

# DZIENNIK OSTROWSKI

Organ urzędowy powiatu ostrowskiego

Rok 2

Ostrów (Wlkp.), niedziela, dnia 25 listopada 1934 r.

Nr. 270

## WNIOSEK JUGOSŁAWJI PRZECIW WEGROM KRYJE POWAŻNE NIEBEZPIECZEŃSTWO

Dość nieoczekiwanie rozeszła się wiadomość, że rząd jugosłowiański zdecydował się wyciągnąć konsekwencje polityczne ze zbrodni marsylskiej. Nazajutrz po morderstwie prasa zachodnia, zwłaszcza francuska, podkreślała z zadowoleniem, że Jugosławia opowiadała impulsy i, w interesie pokoju europejskiego, zamierza ograniczyć się do przeprowadzenia śledztwa karnego, a już w każdym razie zacieśnić polityczne reperkusje zamachu do terenu wewnętrznego i rozegrać tę tragiczną stawkę na gruncie stosunków serbsko-chorwackich. Z Parwża sugerowano Jugosławii dość wyraźnie taką właśnie linię postępowania, nie bez słuszności uważając, że trzeba raczej poświęcić prawdę materialną niż stawiać Europę w obliczu nowych, kto wie w jakie nastęstwa brzemiennych wydarzeń. Francuskie władze bezpieczeństwa ograniczyły się ze swej strony do śledztwa wyłącznie kryminalnego, nawet napór na Italię, o wydanie Paweliczka i Kwaternika, był tylko formalny. Doniero bowiem mając w reku przywódców spisku znalazłaby się francuska policja w prawdziwym kłopotcie. Stawianie kropek nad i w stosunkach międzynarodowych jest raczej wiatkiem, niż zasadą, a w danym wypadku, w okresie prób pojednania z Włochami, zbytne docieranie do ukrytych przyczyn zamachu marsylskiego byłoby Francji co najmniej nie na rękę.

Jugosławia nie posłuchała jednak rad Parwża i z dochodzeń kryminalnych pragnie obecnie wysnuć wnioski polityczne, nie oglądając się na skutki tak radykalnego stawiania sprawy. Jak się zdaje rząd białogrodzki działa pod naporem konieczności wewnętrznych: bujne temperamenty południowych Słowian pomniują sprawiedliwość jako zemstę, ambitne dusze nie są przystępne dla perswazji o wyższych koniecznościach.

Sytuacja, która się obecnie wytwarza, nie usposabia do optymizmu. Rząd jugosłowiański zapowiedział już formalnie, że zwróci się do Ligi Narodów o przeprowadzenie śledztwa politycznego w sprawie zbrodni marsylskiej. Uważa bowiem, że była ona aktem agresji skierowanym przeciw całemu państwu i, jak twierdzi, posiada dowody, że czyn był przygotowany w porozumieniu z czynnikami zagranicznymi. Konkretnie mówiąc nota, która już pewnie leży gotowa w tece ministra Jevticza, wskazuje na Węgry, a poniekąd może i na Italię, jako na pośrednich winowajców zbrodni. Rząd jugosłowiański wylicza szczególnie dowody domniemanej winy Węgier. Wbrew oficjalnemu oświadczeniu premiera Gömbösa, że obóz terrorystów chorwackich

w Janka Pusztu zlikwidowano już w kwietniu b. r., głosi, że w tym właśnie obozie, w dn. 20 września br. zapadł wyrok śmierci na królu Aleksandra. Ponadto twierdza koła białogrodzkie, że na terenie Węgier istnieje drugi obóz terrorystów chorwacko-macedońskich w Wielkiej Kanłzy, przeważnie w obu tych obozach czynni oficerowie armii węgierskiej prowadzili jakoby specjalne kursy „przysposobienia terrorystycznego”, ucząc metodycznie miotania bomb i granatów, walki ulicznej i strzelania. W dalszym ciągu podkreśla się, że Jugosławii, że mordercy wtruszyli do Marsylii, zaopatrzeni w paszporty węgierskie. Nie wyjaśnia się jednak czy te paszporty nie były sfałszowane. Nakoniec wymienia się Włochy, jako źródło zakupu broni dla morderców. — Firma Angelini-Bernardon w Trieście pozostawała już od szeregu lat w stosunkach handlowych z terrorystami chorwacko-macedońskimi o czym — zdaniem kół białogrodzkich — nie mógł nie wiedzieć rząd włoski, tak bacznie wglądający w sprawy, nawet prywatne, obywateli.

Takie są przesłanki. Jakie wnioski i dezyderaty wysnuje z nich Jugosławia — jeszcze w tej chwili nie wiemy. Piszemy te słowa właśnie w chwili, gdy w Genewie minister Lavał odbywa poufne konferencje z ministrami Małej Ententy, pragnąc zapewne zaradzić wystąpieniu Jugosławii. Próbuje się też odwlec dyskusje nad notą jugosłowiańską do styczniowej sesji Rady Ligi. Przez dwa miesiące nastroje się uspokoją i łatwiejsza będzie rozprawa rzeczowa.

Prasa polska, bezpośrednio po zbrodni marsylskiej, dała wyraz kategorycznemu potępieniu zamachu ze strony rządu i społeczeństwa polskiego otrzymał naród jugosłowiański jak najwyższe wyrazy współczucia. Ohydny mord odczuta była równie silnie nad Bałtykiem, jak nad Jadraniem. A przecież akcja, która Jugosławia zamierza podjąć na terenie Genewy budzi w nas pewne zastrzeżenia. Chodzi już o politykę, trzeba zatem rozmawiać realnie. Jakież są ewentualności, które czekała wniosek jugosłowiański?

1. rząd białogrodzki zdoła zebrać wystarczające dowody i wtedy Liga albo napiętnuje Węgry jako winowajce, skazując je nie-

### NOTA MIN. JEVTICZA OBARGZA WĘGRY ODPOWIEDZIALNOŚCIĄ ZA ZAMACH MARSYLSKI

Genewa (PAT). Wczoraj o godz. 6 popołudniu delegat jugosłowiański Foticz zgłosił się do sekretarza gen. Ligi Narodów, Avenola i wręczył

mu notę jugosłowiańską, domagającą się rozpatrzenia sprawy zbrodni marsylskiej przez Radę Ligi Narodów na jej najbliższej sesji. Tekst noty był do- jak, na banicję ze społeczności międzynarodowej, a tem samem popychając do polityki awantur, albo — mimo istnienia dowodów — zesłać pójsć na kompromis, podrywając swą nowagę ostatecznie i zrażając sobie nieodwołalnie Jugosławję, a pośrednio i całą Małą Entente.

2. dowody, przedłożone przez Jugosławję nie okazały się wystarczające i rzał białogrodzki, zaangażowawszy w tę sprawę cały swój prestiż, nie otrzymał żadnej satysfakcji, natomiast wytworzył w kraju nastrój fermentu: Węgry beda się także czuły głęboko urażone niesłusznym osadzeniem. Sprawiedliwość nie będzie wymierzona, obie strony beda niezadowolone z sedziego, i istniejące przeciwieństwo między blokiem węgiersko-włosko-rusyfikowanym a Jugosławją — zaozgnia się niepokojaco.

3. Ostatnia nakoniec możliwość to zgodzenie z tradycją ligową ułożyć kłopotliwą sprawę przez manipulacje biurokratyczne. Pożegna się zbierać i podróżować komisje, odbyda się nieskończone dyskusje nad projektem raportu, który wreszcie nie ujrzy światła dziennego.

Trudno, jak widać, wróżyć inicjatywie rządu białogrodzkiego pozytywne zakończenie i osiągnięcie mocnego efektu. Krok ten jest w społeczeństwie niepokojujący, bo — o ile sadyżić można z głosów prasy — Jugosławia zdecydowana jest iść po obranej drodze aż do końca. Bliższe rzadu Uzunowicza „Vreme“ i „Politika“ wyraźnie piszą, że jeśli zawładzie Genewa i jej sprawiedliwość, tylko wojna będzie dla Jugosławii dostatecznym zadośćuczynieniem. A że obecnie nie może być w Europie wojny lokalnej, łatwo sobie dośpiewać, że może wynikać, jeśli te twarde zapowiedzi zostaną dotrzymane.

O ile sadyżić można, Czechosłowacja bardzo silnie zachęca Jugosławie do wniesienia sprawy marsylskiej na forum genewskie widząc w tem środek do osłabienia Węgier. Możnaaby stad wnosić, że wywerswaduie Jugosławii zbyt kategoryczne stawianie sprawy i skłoniła do zadowolenia się chwilowym porażeniem Węgier.

Jeśli jednak nie uda się dowieść Węgrom winy? Kto weźmie na siebie odpowiedzialność za nowe powikłanie sytuacji w centralnej Europie?

Gra jest rzwykowna i, co gorsza, nie widzimy takiego rozwiązania, któreby, choć pośrednio, nie zagrażało pokojowi europejskiemu.

St. W.



ostatniej chwili przededygowany. Po ostatecznym przedyskutowaniu sprawy z min. Lavalem w czasie onegdajszego obiadu, wydanego na jego cześć przez min. Titulescu, trzej ministrowie M. Ententy konferowali jeszcze wczoraj na ten temat między sobą. Wczoraj wieczorem nastąpiło złożenie w sekretarjacie generalnym not rumuńskiej i czechosłowackiej, w których te dwa państwa dadzą wyraz swojej *solidarności z żądaniami Jugosławji*. Memorjał Jugosławji, przedstawiający wyniki śledztwa w sprawie zbrodni marsylskiej, zostanie złożony za 2 lub 3 dni. Obejmuje on około 45 stron pisma.

Treść noty wczorajszej brzmi:

Potworna zbrodnia marsylska, która poruszyła sumienie wszystkich narodów cywilizowanych, zmusza rząd jugosłowiański do przedstawienia Radzie Ligi Nar. pewnych specjalnie poważnych momentów tej sprawy, ujawnionych w toku śledztwa, przeprowadzonego przez policję kilku krajów i *mogących zakłócić dobre porozumienie i pokój między Jugosławją a jej sąsiadem, Węgrami*. W swojej deklaracji złożonej Radzie Ligi Nar. 4 czerwca br. rząd jugosłowiański miał zaszczyt zwrócić uwagę na *zbrodnicze poczynania pewnych żywiołów terrorystycznych, zamieszkałych na Węgrzech oraz na pomoc i współudział, jakie żywioły te znalazły u pewnych władz węgierskich*. Rząd jugosłowiański, przedstawiając na posiedzeniu 4 czerwca współudział organów węgierskich w tej sprawie dał wyraz gotowości uregulowania w drodze rokowań bezpośrednich całokształtu sytuacji na granicy węgiersko-jugosłowiańskiej, będąc przekonany, że rząd węgierski zmuszony w ten sposób do przyjęcia na siebie odpowiedzialności, powzięnie odpowiednio zarządzenia dla położenia kresu poparciu, z którego korzystały na Węgrzech żywioły terrorystyczne. W tym właśnie duchu *rozpoczęty zostały z rządem węgierskim rokowania*, które doprowadziły do podpisania w Białogrodzie układu z 21 lipca br.

Jednakże wyniki śledztwa, prowadzonego w związku ze śmiercią króla Aleksandra jugosłowiańskiego i min. spr. zagr. Francji, Ludwika Barthou w Marsylii wykazały, że *ten zbrodniczy czyn został zorganizowany i wykonany z udziałem owych żywiołów terrorystycznych, przebywających na Węgrzech i korzystających nadal w tym kraju z tego samego poparcia co przedtem, dzięki któremu tylko potworna zbrodnia marsylska mogła być dokonana*. Istotnie, wśród współników mordercy znajdują się *terrorysty, którzy byli już przedmiotem skarg rządu jugosłowiańskiego u rządu węgierskiego i na podstawie ich deklaracji stwierdzono, że nie tylko korzystali na Węgrzech z azylu, ale że przebywali na terytorium tego państwa w grupie aż do przedostatniego zamachu*. Wyniki śledztwa oświetlają w sposób specjalnie poważny *odpowiedzialność czynników węgierskich za pomoc i poparcie*, udzielane akcji terrorystycznej pewnych swoich obywateli, którzy wyemigrowali z Jugosławji. (W szczególności memorandum rząd jugosłowiański udzieli Radzie wszelkich informacji i dokumentów, którymi rozporządza).

Naród jugosłowiański, zraniony w swoim najgłębszym uczuciu sądzi, że *muszą być całkowicie*

*wyjaśnione okoliczności, w jakich potworny zamach został przygotowany i wykonany*. Wielki ból całego narodu jugosłowiańskiego przekształcił się wskutek wymienionych wyżej faktów w *głębokie oburzenie i powszechną urazę do tych, którzy inspirowali i ułatwili wykonanie zamachu, a wszyscy oni znajdują się poza terytorjum Jugosławji*. Jeśli naród jugosłowiański mógł zachować w okrutnej próbie, którą jest wystawiony, całą swoją zimną krew, to stało się to dzięki temu, że *zachowała jeszcze wiarę w skuteczność Ligi Narodów, strażniczki pokoju i moralności międzynarodowej, od której zależy próba*. Rząd jugosłowiański, świadomy swojej odpowiedzialności międzynarodowej, a także swoich obowiązków wobec swojego narodu, widzi się zmuszony *zwrócić do Rady Ligi Narodów, aby przywróciła zaufanie w sprawiedliwość i moralność międzynarodową*, poważnie podważone przez tragiczne wydarzenia w Marsylii. Jest rzeczą absolutnie konieczną, *aby istotna odpowiedzialność została ujawniona przed najwyższym organem wspólnoty międzynarodowej, gdyż dla pokoju i dobrych stosunków międzynarodowych nic nie stanowiłoby większego niebezpieczeństwa, jak zduszenie uczucia narodu, że w osobie swojego opromienionego chwałą wodza jest ofiarą zbrodniczych czynów, których sprawcy mogliby umknąć przed słuszną karą*.

Wydarzenia w Marsylii wysuwają z coraz większą ostrością *problem pewnych metod polityki międzynarodowej, niedopuszczalnych nie tylko wobec Jugosławji, ale także wobec każdego narodu cywilizowanego*. Nie chodzi tu o polityczne morderstwo, dzieło pojedynczego osobnika, nie chodzi już o *azył, przynany emigrantom politycznym*. Kwestja, która się następuje, to *kwestja ćwiczeń i szkoleń na terytorjum innego państwa zawodowych przestępców, mających zlecenie wykonania, w pewnych określonych celach politycznych, szeregu zamachów i morderstw*. Ułatwienia i ochrona, które cieszyli się zbrodniarze na terytorjum Węgier w ciągu długich przygotowań są prawie, że nie do wiary. Jeśli najlepsze służby i najenergiczniejsze podporcy pokoju międzynarodowego mogą być mordowane w czasie wykonywania swoich obowiązków przez zbrodniarzy zorganizowanych, ćwiczonych masowo i korzystających z ułatwień i poparcia władz obcego kraju, *za dzień zorganizowany rząd nie byłby możliwy*. Dla świata cywilizowanego, *rozpoczęłaby się era anarchii międzynarodowej*, era, w której najbardziej elementarne podstawy pokoju międzynarodowego nieuchronnie zawałiłby się. W obliczu powagi tych faktów rząd jugosłowiański w trosce o utrzymanie pokoju i ufając autoritetowi Ligi Narodów widzi się zmuszonym, powołując się na § 2 art. 11 Paktu Ligi przedstawić Radzie tę sprawę, która w poważny sposób podważa stosunki między Jugosławją i Węgrami i grozi zakłóceniem pokoju i dobrego porozumienia między narodami.

Będzie bardzo Panu zobowiązany, Panie Sekretarzu Generalnym, za wpisanie tej sprawy na porządek dzienny najbliższej zwyczajnej sesji Rady.

(—) Jevticz.

## Rumunja i Czechosłowacja popierają Jugosławję

Geneva (PAT). Ministrowie spr. zagr. Czechosłowacji i Rumunii wystosowali dzisiaj wieczorem do sekretarza gen. Ligi Narodów identyczne pisma, w których powołując się na apel, wystosowany przez rząd jugosłowiański, oświadczają:

„Wobec tego, że fakt, o którym jest mowa w apelu rządu jugosłowiańskiego przez swoją wyjątkową wagę obchodzą bezpośrednio Czechosłowację

(Rumunję) i jej stosunki dobrego sąsiedztwa z Węgrami, które w ten sposób znajdują się w niebezpieczeństwie, tak, jak i ogólne warunki, od których zależy pokój w Europie Środkowej, rząd Czechosłowacji (Rumunii) przylgająca się w charakterze członka Ligi Narodów całkowicie do apelu rządu jugosłowiańskiego”.

## Kontrofenzywa węgierska

Geneva (PAT). Wczoraj późnym wieczorem zaraz po przybyciu do Genewy delegat Węgier, Eckhard przyjął przedstawicieli prasy międzynarodowej, wobec których złożył następujące oświadczenie:

„Dowiaduję się z zadowoleniem, że sprawa obiednego mordu marsylskiego została przedstawiona bezstronnej jurysdykcji Ligi Narodów. Pragniemy, aby sprawa została rozpatrzona w trybie pilnym i z naszej strony uczynimy wszystko możliwe, aby sprawa ta i jej wszystkie kulisy były całkowicie i w sposób obiektywny oświetlone przed Ligą Narodów. Niewątpliwie, po oszczerczej kampanji, prowadzonej w sposób wytrwały w ciągu ostatnich tygodni, twierdzenia, zaparte w nocie jugosłowiańskiej, usiłujące

narazić na szwank wobec świata dobrą opinię Węgier zadziwiają i oburzają nas. *Protestujemy w sposób, jaknajbardziej stanowczy przeciwko tym oszczerstwom*. Nota jugosłowiańska zarówno ze względu na swoją treść, jak i ton, w którym jest zredagowana, nie jest niczem innym, jak *nowym etapem akcji politycznej, skierowanej przeciwko Węgram*. Jej cel jest jasny: *Zmierza ona do odwrócenia uwagi od prawdziwych przyczyn zamachu i do podważenia moralnej nieskazitelnosci Węgier, które uważa, wobec ich rozbrojenia, za łatwy łup*. Protestujemy stanowczo przeciwko tym tendencjom, które określają jako *akty terrorizmu międzynarodowego*”.

## Dar włościan dla Marszałka Piłsudskiego

Następujący list wpłynął do Sekretarjatu P. Marszałka Piłsudskiego z powiatu włodzimierskiego.

Ukochany Wodzu Nasz Panie Marszałku! Śród ciężkiej pracy włościańskiej, śród szarych dni niedostatków i głodu, który nieraz przychodzi cierpieć w swym ubożym życiu, nagle zajaśniał mi promień słońca.

Kopiąc w swym podwórku dół przy wstawianiu kieratu młocarni miałem szczęście znaleźć krzyż „Virtuti Militari” z 1831 roku, czasu świątecznych walk za niepodległość Polski, z czasów walk: „za naszą i waszą wolność”.

I ten krzyż, tę najwyższą żołnierską nagrodę z czasów minionych, w prostocie swego serca, składam w darze Tobie, Ukochany Wodzu, składając hołd Najwyższemu Bohaterowi Ojczyzny w imieniu swoim i rodzinnej wsi

Wierz, że my, chłopcy ukraińskie Wołynia są wierni Tobie i Twoim ideałom wielkości i chwały Ojczyzny!

(Następuje nazwisko i adres.)

10 listopada 1934 roku.

Do listu załączono krzyż „Virtuti” z roku 1831. Pamiątka ta została umieszczona w zbiorze rzeźb Belwederskich.

## Szkolnictwo polskie na Śląsku Opolskim do r. 1929

W okresie germanizacji

Do chwili wejścia w życie okólnika z 20 listopada 1918 r., na całym obszarze Śląska podobnie jak i w reszcie zaboru pruskiego niema ani jednej szkoły o polskim języku nauczania. Szkolnictwo przecież jest w tym czasie jednym z istotnych sposobów metody germanizacji.

Okólnik z 20 listopada, który był wynikiem klęski Niemiec i groźby rewolucji zmienił istniący stan rzeczy tylko teoretycznie. Chociaż zarządza wprowadzenie polskiej nauki i religii wszędzie tam, gdzie są odpowiednie siły nauczycielskie w praktyce rozporządzenie to nie wniosło żadnej zmiany.

Większych praktycznych wyników nie dało także rozporządzenie z 31 grudnia 1918, które teoretycznie wprowadziło istotną zmianę zezwalając w niektórych okręgach regeńcywnych Prus a m. in. w opolskim, w razie życzenia rodziców na nauczanie religii na wyższych stopniach w języku polskim a także na wprowadzenie nauki polskiego czytania i pisanie na średnim i wyższym a ewentualnie i na niższym stopniu. Popieleszyło ono tylko stan szkolnictwa na przejściowy okres rządów komisji plebisycytornej co skolei uległo zmianie po podziale Górnego Śląska

Co zrobiła Konwencja Genewska.

Konwencja polsko-niemiecka w Genewie 15 maja 1922 r. wprowadziła zmiany daleko idące ale także teoretyczne. Uregulowała ona sprawę szkolnictwa w dwóch kierunkach — z jednej strony przez zezwolenie zakładania szkół prywatnych z językiem nauczania danej mniejszości narodowej a więc polskim na Śląsku Opolskim i z drugiej strony przez umożliwienie domagania się otwierania takich szkół publicznych (przy minimum 40 dzieci dla szkoły powszechnej i odpowiedni wyższym dla średnich) względnie wprowadzenia jako podmiotu nauki języka mniejszości i religii w języku mniejszości a więc języka polskiego i religii polsku. Wskutek szczególnego sformułowania art. 114 konwencji — społeczeństwo niemieckie w województwie Śląskiem musiało się starać jedynie o to, aby rząd polski utrzymał to, co już istniało społeczeństwo polskie na Śląsku Opolskim musiało się domagać od rządu niemieckiego stworzenia tego czego jeszcze nie było. Dlatego w kilka lat potem pisze ludność polska w memoriale do Rządu Niemieckiego: „...z rzeczywistości godnego pożałowania stanu szkolnictwa mniejszościowego widać że celowa akcja rządu i władz mu podległych nie dopuściła do powstania szkół mniejszościowych zgodnych z duchem Konwencji Genewskiej. Siły nauczycielskie nie odpowiadały minimalnym wymaganiom wybrane celowo doprowadzała przez wykonywanie wobec dzieci i rodziców do upadku szkół”.

Smutna statystyka sporządzona przez Instytut Śląski stwierdza że ilość dzieci chodzących do szkół polskich których zorganizowano wiele, dziś wskutek presji i odstraszającego postępowania czynników niemieckich malała i maleje.

Niemcy nie będą przydzielać dewiz osobom studującym zagranicą. Wyjątek stanowią będą częściowo Austria i Gdańsk (w formie wymiany studentów) oraz Szwajcaria.



# DZIEWCZETA I KLEJNOTY NA DNE STUDNI

## Nowe badania nad przeszłością Meksyku

Kiedy w XVI w. doszły do Hiszpanji pierwsze wieści o odkryciu w Jukatanie (Meksyk) starej cywilizacji, nikt nie dawał wiary w możliwość takiego faktu i wieści te uważano za bajkę. Minęły stulecia, zanim w Europie uwierzono w wielką kulturę Mayów. Kiedy przed blisko stu laty Humboldt zwiedził Jukatan i tam wśród bujnej roślinności tropikalnej znalazł resztki gigantycznych budowli i olbrzymich piramid, znowu obudziło się zainteresowanie dla tego kraju. Od tego czasu rozmaite wyprawy naukowe, zwłaszcza amerykańskie, zajmują się badaniem i odkrywaniem kultury Mayów, której głównym ośrodkiem było miasto Chichna-Ica, będące miasto przy studni plemienia Ica, będące świętym miejscem całego państwa Mayów.

Miasto to dlatego osiągnęło tak wielkie znaczenie, że posiadało wielką rzadkość w tym kamienistym i ubogim w wodę kraju, a mianowicie wyborną studnię. Studnia ta o szerokości na 30 m. i otoczona prostopadłymi 15-metrowymi ścianami, była — według wiary Mayów — siedzibą boga deszczu imieniem Kukulooan. Gdy w r. 1541 ostatni władca Mayów poddał się hiszpańskiemu zdobywcy Demontejowi, pogańska świętość straciła swe znaczenie. 30-metrowa w kształcie piramidy zbudowana świątynia została opuszczona przez kapłanów a Chichna-Ica popadła w ciąg stułeci w zapomnienie.

Jeden z niewielu kronikarzy Jukatana biskup Diego de Landas opowiada m. in. o tym, że wśród żyjących za jego czasów mieszkańców Jukatana istniało szczególne przypuszczenie, że Mayowie bóstwu deszczu poświęcali młode dziewczęta i że w owej tajemniczej studni znajdują się olbrzymie skarby, które zatapiano razem z młodemi dziewczętami. Co roku na wiosnę tłumy młodych dziewcząt mieli prowadzić kapłani boga Kukulooan ku świątyni. Odbywało się to przy dźwiękach niezliczonych tręb, sporządzonych z muszli oraz bębnow. Pojedynczo kapłani podnosili wysoko ponad swoje głowy dziewczęta ozdobione kwiatami i klejnotami i rzucali je w czarne nurty.

Niedawno, kiedy rozpoczęto systematycznie badać ruiny Mayów, postanowiono również stwierdzić, ile jest prawdy w pismach biskupa hiszpańskiego. Zrazu badania nie przynosiły żadnych rezultatów, z nad studni wydobywano na powierzchnię jedynie muł. Już chciano przerwać badania, gdy pewnego dnia sieć wydobywała na światło dzienne ca-

łą masę niewielkich kulek kwarcu, koloru jasnożółtego. Od tego dnia sieć coraz to nowe skarby wydobywa z głębi, jak np. narzędzia z brązu i kamienia, naczynia, wazy, małe posążki bogów ze złota, bransolety, pierścienie itd.

Stwierdzono zatem, że wiadomości biskupa Diego de Landas były prawdziwe i że krajowcy nie mylili się opowiadając, iż Mayowie składali bożkowi deszczu ludzkie ofiary.

## SPÓR O WYPLUTE PESTKI

### Niezwykła sprawa sądowa

W sądzie okręgowym w Wiedniu toczyła się w tych dniach niecodzienna sprawa o wyplute pestki i wyrosłe z nich drzewka owocowe.

A było to tak: pp. Mastmy i Hobsack, posiadacze will z ogrodami w Döbling, sąsiadowali ze sobą. Ogrody ich przytykały do siebie, a dzielił je tylko żywopłot. W ogrodzie p. Mastmy rosło kilka drzew śliwkowych. Lat temu pięć, gdy p. Mastmy zeszedł do ogrodu w lecie, zerwał przygarśnięte śliwki i spacerując spożywał je ze smakiem. Pestki zaś wypluwał i wyrzucał... przez żywopłot do ogrodu sąsiada Hobsacka, aby nie zaśmiecać własnych alejek. Ale po 5 oto latach z wyplutych przez p. Mastmy pestek wyrosło w ogrodzie sąsiada 6 drzewek śliwkowych, które pięknie owocowały.

Dostrzegł je p. Mastmy i zażądał od sąsiada, aby dał mu połowę zbioru śliwek, skoro drzewka wyrosły posadzone — że tak można powiedzieć — własną ręką. Pan Hobsack, acz niechętnie, zgodził się na propozycję. Nie wykonał jednak, jak twierdzi p. Mastmy, uciecwie umowy, gdyż wykopał trzy drzewka i przesadził je dalej od żywopłotu, w głąb ogrodu, aby ukryć je przed wzrokiem sąsiada.

Z tej więc racji wynikł gorący i zawzięty spór między obu stronami, który znalazł się wreszcie przed sądem. Sędzia po wysłuchaniu obu stron, postanowił udać się na miejsce i obejrzeć zbliżona owe szczególne drzewa owocowe. Stąd morał się wywodzi: nie rzucaj pestek do cudzego ogrodu.

## WIELORYB UNIÓŚL STATEK

### na dwa metry w górę

O osobliwym wypadku donoszą z Wellington. Oto łowcy wielorybów w Queen Charlotte Sund trafili harpunem olbrzymiego wieloryba. Zwierzę momentalnie zanurzyło się i wypłynęło tuż pod statkiem, podnosząc go na 2 metry w górę. Tylko przypad-

kiem statek wrócił do poprzedniego położenia. Wskutek wstrząsu eksplodowały trzy bomby harpunowe i zerwały linę harpunową. Wieloryb uszedł cało. Trzech ludzi z załogi odniosło ciężkie obrażenia.

## ZATOPIONE SKARBY

### W poszukiwaniu bezcennego ładunku statku „Lusitania“

W Londynie powstało konsorcjum dla finansowania prac nad wydobyciem skarbów z „Lusitanji“, zatopionej w r. 1916 przez niemiecką łódź podwodną.

Zatopiony okręt leży na skalistym dnie niedaleko wybrzeży irlandzkich i jest całkowicie pokryty wodorostami i muszlami. Angielski statek „Sternin“ zaopatrzony w najnowsze aparaty, dokona tej pracy.

Konsorcjum zastrzegło się, że 70% wydobytych skarbów stanowić będzie jego zysk

a reszta będzie zwrócona linii „Cunard“ do której należał zatopiony statek. Na pokładzie „Lusitanji“ znajdowało się w chwili jej zatopienia 150 milionów dolarów w monecie złotej, oraz około 50 milionów dolarów w sztabach złotych i dwie szafy żelazne z djamentami, przeznaczonymi dla jednego z holenderskich towarzystw. Wśród djamentów znajduje się niezwykle cenny okaz nazwany djamentem kalifa.

## Znowu defraudacja w Gdyni

### Nadzorca sądowy Pohl zdefraudował 62 tys. zł.

Gdynia, 22. 11. Przed tut. Sądem Okręgowym odbywała się przez 3 dni rozprawa karna przeciw nadzorcemu sądowemu Alfonsowi Pohlowskiemu oskarżonemu o przywłaszczenie 62 tysięcy złotych na szkodę szeregu firm w Gdyni. Ujawniło to w przewodzie sądowym nadużycia popełnione przez Pohl, jako nadzorca sądowy nad przedsiębiorstwami, będąc w nich niekontrolowanym przez nikogo, „plenipotentem“ Jednym z najbardziej poszkodowanych klientów Pohla jest Lisiecki, właściciel wielkiego domu narożnikowego przy ul. Świętojańskiej i Skwerze Kościuszki. Za wynajęte w tym domu lokale Komunalnej Kasie Oszczędności miasta Gdyni odebrał Pohl 50 000 zł. Zamiast oddać je właścicielowi, zabrał je sobie jako „honorarium“ za swe czynności nadzorczy. Część zdefraudowanych pieniędzy w obawie przed ewent. zajęciem wysłał chytry defraudant do Berlina. Za pozostałą zaś część założył wspólnie z kochanką swą Fibichową — kiosk i sklep w Gdyni

## PRZESŁUCHANIE ŚWIADKA PRZEZ RZEKĘ

Jedyny tego rodzaju wypadek przesłuchania świadka przez szerokość rzeki wydarzył się w Kluczborku na Śląsku niemieckim. Sprawa toczyła się przed sądem niemieckim o przemyt zboża, przyczem zeznawać miał jeden ze świadków, zamieszkałych na terytorium polskim. Ponieważ świadek ten miesz-

kał tuż nad garnicą, dla uniknięcia konsularnych formalności, sąd udał się w komplecie wraz z oskarżonym nad graniczną rzeczkę Prosnę, na której drugim brzegu w obecności kilku polskich strażników granicznych zeznawał świadek. Po przesłuchaniu sąd wrócił do Kluczborka i wydał wyrok.



## MŁODA WIEŚ STAJE POD JEDNYM SZTANDAREM

Konieczność unifikacji organizacji młodzieżowych wiejskich, stojących na gruncie idei państwowej oraz pozytywnego stosunku do państwa, była odczuwana oddawna przez działaczy młodzieżowych oraz najszerszą masę młodzieży.

Stan rozbitcia, w jakim młodzież wiejska się znajdowała, powodował rozpraszenie wysiłków, marnowanie sił. Dlatego istniał Centralny Związek Młodzieży Wiejskiej „Siew” oraz Związek Młodzieży Ludowej, z drugiej szereg związków regionalnych: Związek Młodzieży Wiejskiej Ziemi Nowogródzkiej, Wołyński Zw. Mł. Wiejskiej, Małopolski Z. M. L. Z. M. Rolniczej we Lwowie Związki te obejmowały znaczną większość zorganizowane młodzieży wiejskiej. Poza niemi istnieje Związek Młodzieży Wiejskiej R. P. „Wici”, który powstał w roku 1928 z próby rozłamem w Centralnym Związku Młodzieży Wiejskiej, oraz Stowarzyszenia Młodzieży Katolickiej, będące częścią Akcji Katolickiej, skupiające młodzież wiejską i rzemieślniczą pod patronatem kleru.

Co do „Wici”, to podejmowane próby osiągnięcia porozumienia między Centralnym Związkiem Młodzieży Wiejskiej, a niemi nie dały żadnych pozytywnych rezultatów. Stow. Młodzieży Katolickiej wogóle nie mogły być brane pod uwagę ze względu na brak czysto wiejskiego charakteru.

Akcja unifikacyjna więc mogła tylko objąć poprzednio wymienione organizacje. Przed kilku laty rozpoczęto prace, które doprowadziły do połączenia organizacji w kilku województwach. Na ogół jednak rozbitcie młodzieży wiejskiej na szereg organizacji nadal pozostało. W roku bieżącym sytuacja zmieniła się na tyle, że rozpoczęte w tym kierunku prace nie uległy zahamowaniu, lecz szczęśliwie doprowadziły do utworzenia jednej wielkiej organizacji młodzieży wiejskiej. W lecie r. b. zarządy wojewódzkie Związku Młodzieży Wiejskiej „Siew” Związku Młodzieży Ludowej oraz niezależnych — po porozumieniu się z centralami — zwróciły się do prezesa centralnego Komitetu do spraw młodzieży wiejskiej, p. J. Pohoskiego, o podjęcie prac nad unifikacją. P. Pohoski opracował projekt zasad unifikacyjnych oraz ustalił termin zebrania delegatów wojewódzkich związków na 4-go listopada 1934 r. Na zebraniu to przybyło po 2-ach delegatów ogniw wojewódzkich unifikujących się związków.

Zebranie tak już donosiłszy, ustaliło zasady unifikacji, podstawy na jakich opierać się będzie statut przyszłej organizacji, oraz działając jako władza naczelna tej organizacji — dokonało wyboru tej władzy wykonawczej.

Ustalono, że wybrane władze organizacji opracują statut jej na podstawie wytycznych przyjętych przez zebranie. Przedewszystkiem nastąpi unifikacja wszystkich stopni organizacyjnych w tych województwach, gdzie istnieje obok siebie dwa związki. Jednocześnie zostaną zlikwidowane centrale, a rozpocznie prace zarząd nowy.

Nazwa zunifikowanej organizacji brzmi: Centralny Związek Młodej Wsi. Jest on związkiem związków wojewódzkich, posiadającym osobowość prawną oraz szeroką autonomię. Władze Centralnego Związku Młodej Wsi stanowią:

1. zjazd walny, w którym bierze udział po 10 delegatów (od każdego związku wojewódzkiego)
2. rada naczelna, której część wybiera zjazd walny, część zaś zjazd wojewódzki
3. zarząd główny w składzie prezesa i 6-ciu członków, wszyscy wybierani przez zjazd walny
4. komisja rewizyjna składa się z 5-ciu członków wybieranych przez zjazd.
5. sąd koleżeński w składzie trzech osób wybranych przez Zjazd.

Członkowie wszystkich władz organizacyjnych są więc wybierani. Centralny Związek Młodej Wsi będzie wydawał tygodnik „Siew Młodej Wsi”, oraz miesięcznik dla przodowników „Wies”.

Po ustaleniu podstaw zunifikowania organizacji, zebranie delegatów, jako pierwsza rada naczelna dokonało wyboru władz Związku. — Pierwszego prezesa powołał prezes Komitetu do spraw młodzieży wiejskiej. Został nim dyrektor warszawskiej Izby Rolniczej, p. St. Sieroszewski. Pozostałych członków władz wybrała rada naczelna.

Do zarządu głównego weszli pp.: Bieda Ciemniowski, Gierat, Jagusztyn, Maj i Pietrzyk. Do komisji rewizyjnej: pp. Frelek, Wielopolski,

Kłopotowski, Sobiński i Stawiarz. Do sądu koleżeńskiego pp.: Zawadzki, Krzysztofek i Stańczykowski.

W tydzień później odbyło się pierwsze zebranie zarządu głównego, który ukonstytuował się w sposób następujący: prezes St. Sieroszewski, wiceprezesi: Bieda z Poznania i Gierat, sekretarz J. Ciemniowski, skarbnik K. Maj, zastępcy skarbnika i sekretarze — Jagusztyn i Pietrzyk. Następnie ustalono szereg spraw związanych z przeprowadzeniem unifikacji wszystkich ogniw organizacyjnych i ostatecznym zmontowaniem nowych władz. Wszystko to ma być załatwione w okresie przejściowym do dnia 31. XII. 34 r.

Zarząd Centralnego Związku Młodej Wsi uruchomi całkowicie swe normalne prace od 15. XII. 34 r. zaś organy prasowe zaczną wydawać od Nowego Roku.

Dzieło Zjednoczenia olbrzymiej większości młodzieży wiejskiej w jednej wielkiej organizacji zostało dokonane. Narastający od lat w ruchu młodzieżowym stworzył wreszcie jednolite formy organizacyjne, przebył pierwszy etap swej drogi drogi prowadzącej poprzez przebudowę wsi do potęgi państwa. Dotychczas wieś, ta największa część narodu, brała bardzo mały udział w życiu państwa. W chwili obecnej, gdy państwo polskie kładzie podwaliny pod swą przyszłość, nie może przy tej budowie braknąć chłopu. Wszystko

bowiem, co się zbuduje bez udziału tych, którzy trzon państwa stanowią, będzie nieudane, będzie musiało być prędzej czy później od podstaw przebudowywane. Dokonanie jednak w jednym pokoleniu tego, co przez wieki się zaniedbało, jest pracą wymagającą niesłychanych wysiłków, zapala i dobrej woli. Tempo prac wiejskich nie może być przyspieszone i pogłębione, gdy wymaga przyszłość tak wsi jak i państwa — bo dopiero wtedy stanie się czynnikiem w decydującym — bo uzyska wtedy ono opanowanie najszybszych masach swej ludności. Podstawowym warunkiem dokonania tego jest przebudowa psychiki chłopu. Przebudowa ta musi objąć przede wszystkim młodzież wiejską — co do niej zresztą, jest ona wogóle możliwa, bo dla starszego pokolenia jest to trud zbyt wielki. Młode pokolenie wiejskie wyczuwa ciężce na niem obowiązki i ciężca odpowiedzialność. Dąży do celu coraz to bardziej świadomie, krok po kroku, z chłopską zaciekłością i nieustępliwością. Obecnie kończy się etap zbierania sił, z'amaniania w młodej duszy chłopskiej zarazy rozbitcia, zaszczerpieniej przez polityków, własne cele mających na oku. Poszczególne rwyce potoki zlewają się w jeden silny nurt ideowy i organizacyjny, który niosąc za sobą całą młodzież wiejską, ogromne bowiem masy są jeszcze niezorganizowane, dalszym więc ciągiem pracy ruchu młodzieżowego będzie po ostatecznym skrzystalizowaniu swych ideałów, poruszanie i ogarnanie największych mas młodzieży wiejskiej, czynienie z nich czynną, twórczą i zorganizowaną siłę, świadomie budującą przyszłość wsi i państwa.

—oOo—

## BANKI KOMERCYJNE SKONWERTOWAŁY JUŻ 39% swych wierzytelności rolniczych

Obliczenia, dokonane przez Min. Skarbu w związku z akcją oddłużeniową w rolnictwie w 1932 roku, wykazały, że na dzień 1 października 1932 roku ogólne zadłużenie rolnictwa wynosiło 4,6 miljarda zł.

Według rodzaju kredytów przypadają: na kredyty długoterminowe — około 2,5 miliardów złotych, na krótkoterminowe zaś — około 1,7 miliardów złotych, Reszta dotyczyła bądź zaległości podatkowych, bądź też innych zobowiązań.

W zadłużeniu krótkoterminowym rolnictwa poważną rolę gra kredyt, udzielony przez instytucje kredytowe. Zobowiązania rolnicze wobec aparatu kredytowego przedstawiały się w następujący sposób (w ogólnych sumach — w milionach złotych): spółdzielnie kredytowe 210, K. K. O. 150, banki komercyjne 75, Państw. Bank Rolny — 100, Bank Gospodarstwa Krajowego — 50, Bank Polski — 252, kredyty B. G. K. — 36, lokaty Skarbu Państwa w P. B. R. i P. Z. P. Z. — 32, razem 925.

Kredyty udzielone rolnictwu przez banki komercyjne wynoszą około 75 milionów złotych. W stosunku do kredytów udzielonych przez inne instytucje finansowe nie są one zbyt wielkie. W stosunku do ogólnego zadłużenia rolnictwa wobec instytucji finansowych stanowią 8,1 procent.

Działalność banków komercyjnych w za-

kresie zawierania układów konwersyjnych, przewidzianych ustawą z dnia 24 marca 1933 roku o ułatwieniach dla instytucji kredytowych, przysługujących dłużnikom ulgi w zakresie wierzytelności rolniczych — przedstawia się następująco:

Układy konwersyjne, zatwierdzone przez komitet konwersyjny, działający przy Banku Akceptacyjnym na dzień 14 listopada r. b. wyniosły 122,5 milionów złotych. W tej kwocie banki komercyjne figurują sumą około 30 milionów złotych, co stanowi zgóraz 24 procent ogólnej sumy, obejmującej zawarte układy. Jak wynika z porównania powyższego wyliczenia z udziałem banków komercyjnych w kredytach udzielonych rolnictwu — udział banków w akcji układowej konwersyjnej odgrywa większą rolę niż udział ich w rolniczym kredycie krótkoterminowym. Podkreślić należy że suma, na jaką pierwotnie zatwierdzone układy z bankami komercyjnymi, wynosi około 39 procent ogólnej sumy kredytów udzielonych rolnictwu. Jest to stosunek wysoki, jeśli się zważy, że inne grupy instytucji kredytowych w stosunku do swej akcji kredytowej w rolnictwie osiągnęły poziom niższy. Przykładowo wspomnieć można o akcji konwersyjnej w K. K. O., wobec których zadłużenie rolnictwa wynosi 150 milionów złotych, suma zaś układów zawartych i zatwierdzonych wynosi 2,5 milionów złotych, co stanowi około 8 procent kredytów rolniczych.

## NIE MOGŁA WYRUSZYĆ NA WYPRAWĘ ODKRYWCZĄ, BO SIĘ ZAKOCHAŁA

Nieraz drobny fakt może spowodować następstwa o wielkiej wadze. Ostatnio dwie panny, Francuzki, zamierzały zdobyć szereg szczytów północno-afrykańskich, a zwłaszcza górę Aures. Niestety miłość przeszkodziła im w tem przedsięwzięciu i sprawiła, iż góry te dotąd pozostają niezbadane.

Od dwóch lat dwie młode Francuzki nie szczędziły trudów i kosztów na to, ażeby przygotować wyprawę w te dzikie okolice. Od miesięcy wiodły tryb życia tubylców

afrykańskich, ażeby się zaprawić do przyszłych trudów, uczyły się po arabsku i wydały na ekwipunek duże sumy pieniężne.

Teraz, kiedy miano włożyć juki na wielką błądy i rozpocząć podróż, jedna z nich zakochała się i w ciągu dwóch tygodni wyszła za mąż. Rzecz oczywista, że młody małżonek, a w dodatku bardzo zakochany, nie chce myśleć o tem, ażeby jego żona wybierała się w odludne pustkowia. Sam nie ma ochoty ani odwagi na taką ekspedycję.



# SZCZUCIE NA POLAKÓW

## W ŚWIETLE POWAŻNEJ OPINII FRANCUSKIEJ

Od dłuższego czasu prasa francuska szczególnie dużo miejsca poświęca zagadnieniu robotników-cudzoziemców. Bogatym pod tym względem był miesiąc październik, a i listopad mu nie ustępuje, co wskazuje na żywe zainteresowanie się opinii publicznej tym problemem.

Zdaniem p. Roussel — Francja od zamierzchłych czasów skazana była na stały napływ elementu cudzoziemskiego. Miała ona zrazu charakter wyłącznie wojskowo-wojenny, a obecnie przybrała charakter wyłącznie robotniczy. Przyczyny współczesnej imigracji, spowodowane zostały zawieruchą wojenną. — Jeszcze w czasie działań wojennych zmuszo na była Francja do sprowadzenia 18.700 obcokrajowców z kolonii północno-afrykańskich, 36.000 z Chin oraz około 300.000 z Włoch, Hiszpanji, Portugalji i Grecji. Dalszy wzmożony napływ robotników cudzoziemskich do Francji nastąpił po wojnie na skutek poniesionych przez Francję strat w ludziach, masowego przenoszenia się Francuzów ze wsi do miast oraz konieczności odbudowy zniszczonych terytoriów francuskich.

Ogólna liczba zatrudnionych we Francji robotników cudzoziemskich wynosiła:

w r. 1919	—	1.417.400	obcokrajowców
w r. 1921	—	1.532.000	"
w r. 1926	—	2.505.000	"
w r. 1930	—	3.000.000	"
w r. 1934	—	820.000	"

Poza legalną imigracją granice Francji przekroczyła nielegalnie 1/3 przebywających we Francji robotników cudzoziemskich. („Lavoro Fascista“ podaje, że w r. 1928 co najmniej 30.000 Włochów przekroczyło granicę Francji nielegalnie).

Niezmiernie skomplikowany problem przebywających obecnie we Francji robotników cudzoziemskich przejawia się m. in. w całej nagości w tem, że francuski bezrobotny — pisze p. Roussel — nie chce i nie może w licznych gałęziach francuskiego życia gospodarczego zastąpić robotnika cudzoziemskiego. Francja nie może również wydalić sprowadzonych robotników obcokrajowych. Przemaszają przeciw temu względy nie tylko ogólnoludzkie, ale i polityczne, gdyż wielu obcokrajowców pożeniło się z Francuskami i są już ojcem dzieci „francuskich“ (?)

Chaotyczność tego problemu wytwarza również fakt dwoistości zainteresowanych organów administracyjnych. Podczas bowiem, gdy ministerstwo pracy wydała z Francji robotników cudzoziemskich, francuskie ministerstwo rolnictwa sprowadza nowych robotników cudzoziemskich. Zjawisko to nazywa p. Roussel wręcz paradoksalnym. Przyczynę wzrostu przestępczości we Francji widzi w środowiskach napływowego elementu cudzoziemskich żydów, a nie m. in. wśród szarej rzeszy górników polskich.

Nakoniec p. Roussel zajmuje się sprawą przesyłania przez zarobkujących we Francji cudzoziemskich robotników swych oszczędności do krajów ich pochodzenia. Według informacji zebranych w poszczególnych konsulatach we Francji oraz w bankach stwierdza p. Roussel, że każdy robotnik cudzoziemski przesyła z Francji około 800—900 fr. fr. rocznie. Biorąc pod uwagę, że jest tylko 1.800.000 robotników cudzoziemskich we Francji, stwierdzić by należało, że 1 1/2 miljarda fr. odpłynęło z Francji zagranicę. Ogólna emigracja polska przesyła do Polski rocznie co najmniej 1 miliard, samo zaś wychodźstwo polskie zarobkując we Francji, przesyła rocznie do Polski co najmniej 150 milionów zł. pol. Autor przypomina, że do Francji z Polski w czasie

10-ciu lat wpłynęło 5 miliardów fr. z handlu z Polską. Żalować należy, że autor, tak wnikliwie omawiający zagadnienie robotników cudzoziemskich we Francji, nie zdobył się mimo bogatego materiału na syntetyczne ujęcie całokształtu tego problemu. Nie wskazuje on sposobu rozwiązania problemu, przerzucając ten obowiązek na głowę francuskiego ministra pracy.

Drugi głos „Le problème des Étrangers“, zamieszczony w „Le Cri du Jour“ podkreśla również, że we władzach francuskich panuje w rozwiązywaniu zagadnienia robotników cudzoziemskich chaos, niedopuszczalna ciasnota, a niekiedy nawet kompletny brak wszelkiej zdrowej, realnej myśli, czy zdrowych i realnych poczynań. Problem powyższy winien rząd francuski jaknajrychlej rozwiązać, gdyż Francja skazana jest nie tylko na stały i re-

gularny dopływ obcokrajowców, lecz zdobywać powinna systematycznie miliony nowych Francuzów w drodze naturalizacji. Byłoby to nakazem chwili tem konieczniejszym, że wielka część zatrudnionych we Francji cudzoziemców pragnie rzekomo uzyskać obywatelstwo francuskie, że cudzoziemcy ci przedstawiają pierwszorzędną materjał dla odmłodzenia armji. Należałoby więc — zdaniem autora — ułatwiać, a nie utrudniać uzyskiwanie przez cudzoziemców francuskiego obywatelstwa.

Oba przytoczone powyżej głosy, odbijające rażąco od popularnego dziś szczucia na robotników cudzoziemców, odzwierciedlają nastroje poważniejszej części społeczeństwa francuskiego w stosunku do cudzoziemców, wskazując jednocześnie na trudności obiektywnego rozwiązania tak skomplikowanego zagadnienia.

Wskazanie społeczeństwu na rozpiętość problemu oraz na trudności w jego traktowaniu w kierunku szukania rozwiązań przeważnie, uznać należy za objaw zdrowej myśli, myślanej i celowych.

L. Tomaszkiwicz  
poseł na Sejm.

## ZYSKALIŚMY ZNOWU DWIE LINJE KOLEJOWE

### Warszawa — Radom i Kraków — Miechów

Budowa kolei Warszawa — Radom została rozpoczęta wiosną ubiegłego. W dniu 19. III. r. ub. rozpoczęto sposobem gospodarczym roboty ziemne na podmiejskich odcinkach tej linii, a mianowicie na odcinkach od Warszawy do Piaseczna oraz na przestrzeni około 14 km. od Radomia.

Budowa pozostałej środkowej części linii została rozpoczęta w miesiącach sierpniu — październiku r. ub. po ostatecznym ustaleniu tras tej części linii.

W roku ubiegłym wykonano na całej linii około 60 proc. ziemnych robót i około 54 proc. robót betonowych w mostach i przepustach. Obecnie wszystkie roboty na linii w zakresie niezbędnym do otwarcia ruchu tymczasowego są na ukończeniu i dnia 25 listopada r. b. nastąpi uroczystość otwarcia tej linii dla ruchu.

Długość linii Warszawa — Radom wynosi 102,8 km. i na tej przestrzeni zaprojektowane zostało 6 stacji, z których 5 i 1 przystanek (stacje: Piaseczno, Chynów, Warka, Dobieszyn i Bartodzieje i przystanek Zalesie Górne) zostaną otwarte dla użytku publiczności w roku bieżącym.

Linia Warszawa — Radom, łącznie z nowo-wybudowaną linią Kraków — Miechów, da skróć odległości między Warszawą a Krakowem około 46 km., a pomiędzy Warszawą a Radomiem około 57 km. Powyższa linia ma duże znaczenie tak dla ruchu miejscowego, jak i tranzytowego, wskutek czo-

go warunki techniczne budowy odpowiadają warunkom linii pierwszorzędnych.

Z większych obiektów kolejowych zbudowanych na tej linii należy wymienić most przez rzekę Pilicę. Koszt budowy jednego kilometra linii Warszawa — Radom wyniesie około 230.000 zł.

Budowa linii Kraków — Miechów — Tunel o długości 51,5 km. została zapoczątkowana w celu zatrudnienia bezrobotnych miast Krakowa i Zawiercia jeszcze w jesieni 1931 r., ale dopiero po uzyskaniu większych środków w okresie budżetowym 1933 r. roboty zostały podjęte na całej linii, a obecnie budowa jej została doprowadzona do stanu, pozwalającego otwarcie na niej ruchu tymczasowego.

Linia Kraków — Miechów przechodzi po terenie falistym, wskutek czego ilość robót ziemnych i betonowych na jeden kilometr jest prawie cztery razy większa, niż na linii Warszawa — Radom i koszt budowy jednego kilometra tej linii wynosi około 410.000 zł.

Warunki techniczne budowy linii Kraków — Miechów odpowiadają warunkom budowy linii pierwszorzędnych.

Dla użytku publiczności zostaną otwarte stacje: Łuczyna, Słoniki i Miechów, dla ruchu osobowego i towarowego.

Dnia 24 listopada r. b. nastąpi uroczyste otwarcie tej linii, w następnym zaś dniu otwarcie linii Warszawa — Radom.

## RUDROFF SKAZANY NA 3 LATA WIĘZIENIA

### Czeka go drugi proces o 12-stomiljonową grzywnę

Wczoraj przed sądem karnym we Lwowie zapadł wyrok w sprawie St. Rudroffa, jako zawiadowcy spółki „Brody“. Trybunał uznał oskarżonego winnym przywłaszczenia sobie powierzonych jego opiece mienia spółki Brody, mianowicie dochodów w wysokości 78,850 zł., mających przypaść współdziaławcom tej spółki. Za ten występpek, jak, również za sfałszowanie ksiąg, Rudroff skazany został na 3 lata więzienia, utratę praw obywatelskich publicznych i honorowych na lat 10, na grzywnę w wysokości 100.000 zł oraz zwrot kosztów postępowania sądowego w wysokości 10.160 zł, z zaliczeniem aresztu śledczego. Od zbrodni oszustwa Rudroff został uwolniony, gdyż sąd przyjął, że poszkodowane strony, w związku z przegranym przez

spółkę Brody procesem z firmą „Foresta“, znaly sytuację, w jakiej znajdowała się wówczas sp. Brody.

Należy zaznaczyć, że w sądzie grodzkim czekają jeszcze Rudroffa sprawa grzywny podatkowej w wysokości 12 milj. zł, jak również sprawa o przekupstwo urzędników państwowych.

Ferując wyrok sąd przyjął, jako okoliczność obciążającą wysokie napięcie woli oskarżonego przy nadużyciu zaufania, jakim go obdarzyli współnicy oraz fakt, że czynu przestępczego dopuścił się człowiek bogaty, na wysokim stanowisku społecznym i o którym musiało się przyjąć, że nie dopuści się czynu, pozostającego w kolizji z kodeksem karnym i etyką moralną.



# HUMOR KABOKLÓW

Od trzech dni padał deszcz nad Ukajali. Padał również w mei chacie poprzez przegniły dach z palmy iaryny. Siedziałem skulony w gumowym płaszczu Melancholję zwalczałem gorącą mocną kawą i mocnym kaszaszem, t. j. wódką z trzciny cukrowej. Po katach tkwiły ponure postacie, moi towarzysze. Było bardzo smutno, rzeka rosła. Wtedy pomyślałem o innej rzeczy, południowo brazylijskiej rio Ivahy, nad którą przebywałem pięć lat temu, gdzie było słońce, żyli weseli ludzie i panował — do króćset! — humor brazylijskich kabokli. Nad Ukajali są deszcze i nie ma humoru, pije się kaszasz i wspomina tylko o dalekich radosnych ludziach.

Brazylia jest przeważnie zaludniona w pasie nadmorskim, gdzie koncentruje się jej kulturalne, gospodarcze i polityczne życie. Natomiast całe olbrzymie wnętrza pokryte nagół lasami, ma bardzo neliczną ludność. Zato ludność oryginalną, o wybitnie odrebnych cechach, przyczem niewiadomo do jakiej rasy ją zaliczyć, pomimo że mówi po portugalsku. Są to t. zw. „kabokli”. Sami zaliczają się do białej rasy, ale grzeszki ojców sprawiły, że kreca im się włosy po murzyńsku, a usza miały indiańskie. Zaszyci w puszczy, mało co wiedza o szerokim świecie, który ich nie interesuje. Są gościnni, śmiesznie honorowi, w obronie własnej godności bardzo porwycy za wadzący i przepojeni jakąś zamierzłą romantycznością. Kabokli, pomimo lenistwa i kompletnej ciemnoty, są ważnym czynnikiem cywilizacyjnym: poprzecinali nierzebyte puszcze ścieżkami, a tymi ścieżkami wdiera się kolonista i zakłada kwitnące kolonie. W południowych stanach Brazylii sąsiedują z polskimi kolonistami, na których patrzy krzywem okiem, gdyż przybysze zabierają im puszcze i zakłócają spokój.

Nad rzeką Ivahy żyłem wśród brazylijskich kabokli i przekonałem się, że są to nagół bardzo sympatyczni ludzie i bardzo poczciwi, co sprawia że kraży mnóstwo anegdotek o ich miernej rzekomo inteligencji. Kawały te opowiadał mi sam kabokli, tak jak Szkoci lubią wyśmiewać się z własnego skapstwa.

Nasz cziogodny Łukasz Górnicki w „Dworzanie polskim” opowiada kawał, jak to chłopci wracający z jarmarku do domu, zaskoczeni nocą, musieli przemocować na drzewie. Rano zeszli z drzewa w ten sposób, że najmocniejszy z nich zawisł rekoma w powietrzu na gałęzi, drugi uczenił się jego nog drugiego zaś chwycił w ten sam sposób trzeci, aż utworzyli ze siebie wiszący łańcuch, po którym zesunęli się starsi na dół. Tymczasem pierwszego, który trzymał się gałęzi, zaczęły boleć ręce, więc za radą towarzyszy chciał popuć w dłoń, puścił gałąź i oczwyszczył wszyscy runeli na ziemię.

Tak opowiadał Łukasz Górnicki przed blisko czterystu laty. Ta sama fabuła poprzez wieki i morza zawędrowała do Brazylii i ku mojemu zdziwieniu spotkałem się z nią w głębi samej puszczy, ale już we formie mniej wymuszonej i mniej naiwnej, natomiast lepiej dostosowanej do okoliczności.

W lesie brazylijskim rośnie wiele użytecznych lian, zwieszających się z drzew jak potężne, kilkunastometrowe sznury. Używa się ich do wiązania do płotów i różnych innych rzeczy. Pewnego razu wybrało się dwóch kabokli, ażeby na ciał sobie zaros lian. Pierwszy wspiął się na lianę jak na linę a gdy już był u góry, dobył noża i lianę przeciął ponad sobą. Oczywiście wraz z lianą runął na ziemię.

— A ty g'up! — wyśmiał się z niego towarzysz, — Zrobiłeś to niedobrze, kumie. Musisz to tak zrobić!

Sam wlaź na lianę i będąc u góry, przeciął lianę poniżej siebie odcinając sobie tem samem powrót na ziemię. I on oczywiście spadł.

Najpopularniejszym dowcipem brazylijskim, który w przeciągu miesiąca słyszy się chyba trzydzieści razy i który — co naciekawsza — zawsze wzbudza wesołość, jest dowcip z sarakura i bużiu. Jest to kawał typowo brazylijski, poza Brazylią trudno się wżyć w niego, tam w puszczy natomiast Brazylijszyk śmieje się, słysząc go poraz setny, tak samo, jak za pierwszym razem. Gdyż ten dowcip się przypomniał właśnie ustają, deszcze, lejące jak z cebra, przestają być udreka, moskity przestają gryść.

Otóż sarakura jest pospolitym w Brazylii ptakiem, mającym tę właściwość, że często odzywa się wtedy, gdy zanosi się na deszcz. Małpa bużiu czyli po polsku wyjec, również przepowia-

da swoim głosem deszcz. Słowem: ptak sarakura i małpa bużiu odgrywają rolę barometrów, przyczem do małpy bużiu jako pewniejszej wróżki kabokli mają więcej zaufania.

Kawał jest krótki: siedzi dwóch kabokli przy ognisku. W tem w zaroślach odzywa się sarakura. Mówi pierwszy kabokli:

— Słyszysz? Sarakura. Będzie deszcz!

A drugi sceptycznie odpowiada w sensie, że niema zaufania do sarakury jako przepowiedni deszczu, lecz lepsza wyrocznią jest małpa bużiu, ujmuje to w słowach:

— Sarakura non e Deus, bużiu si! — co znaczy: — Sarakura nie jest Bogiem, bużiu — to tak.

I dlatego, jak Brazylia długa i szeroka, wszyscy się śmieją z kabokli, że użył takich słów, jak gdyby małpa bużiu była dla niego Bogiem.

W okolicach puszczy bardziej zaludnionych, am, gdzie krzyżuje się kilka ścieżek, powstaje zazwyczaj karczma czyli wenda w której można zakupić wszystkich towarów potrzebnych w puszczy: strzelb, prochu, narzędzi, wódki itp. Karczmarz albo wendziarz, jak go polscy kolonisci nazywają, umie zazwyczaj trochę pisać i czytać i dlatego uchodzi za spryciarza nad rzeką Boletta rosło drzewo, zwane pau de ferro, czyli drzewo żelazne, żelazne dlatego, że jest prawie tak twarde jak żelazo. Drzewo to było źródłem dobrego zarobku sprytnego karczmarza, który chwano wyzyskiwał ambicję kabokli, chętnych się stale swojej fizycznej sile i sprawnością. Mianowicie, gdy przybywał taki obec kabokli, posiadający siekiere lub inne narzędzie, wendziarz umiał go srowokować i zakładał się z nim o kolejkę wódki dla wszystkich obecnych o to, czy kabokliowi uda się zrabować owe drzewo.

Arkady Fiedler

## „GUDOWNE“ ROZMNAŻANIE ŹRÓDEŁ OLEJU SKALNEGO

### Amerykańscy korsarze przemysłu pod kontrolą rządu

Naskutek olbrzymiej nadprodukcji oleju skalnego i jego przetworów, ukazał się w Ameryce dekret, ograniczający poważnie jego produkcję. Przed dekretem wydobywano w stanie Teksas dziennie z jednego źródła 15.000 baryłek oleju (jedna baryłka = 160 litrów). Obecnie wolno wydobywać dziennie zaledwie 40 baryłek.

Właściciele bogatych źródeł nie mogli się pogodzić z takim stanem rzeczy, zwłaszcza, że pozbawiliby ich to poważnych dochodów. Powstał, na szeroką skalę organizowany, *przemysł oleju*. Stan Teksas dostarcza dziś sam dziennie, drogą nielegalną, około 125.000 baryłek cennego płynu, którego wartość, z ostatniego roku, wynosi 40 milj. dolarów.

W jaki sposób oszukuje się władze? Jak więc wspominaliśmy, z jednego źródła wolno wydobywać 40 baryłek dziennie. Pewnego dnia, właściciel jednego, małego źródła zawiadomia władze, że na polu jego ukazały się 3 nowe źródła.

Zjawiają się kontrolerzy, którzy stwierdzają, że właściciel zbudował już 3 wieże wiertnicze, z których *wylewa się olej*. Wobec takiego dowodu, przedstawiciele władzy zezwalają na produkcję 160 baryłek dziennie. Na czem polega cały podstęp? Otóż z źródła pierwszego, doprowadzono olej do 3 nowych źródeł, podziemną rurą. W nowych wieżach wiertniczych olej wydobywał się nie z ziemi, ale z pierwszego źródła.

Inny wypadek. W obecności przedstawicieli władz kontrolnych napelniał właściciel źródła 40 baryłek. Napelnianie trwało bardzo długo dlaczego? Głęboko pod ziemią umieszczone rury, które doprowadzały olej do nielegalnej, dobrze ukrytej rafinerji. W ten sposób, zamiast 40, wytwarzał dziennie 2.000 baryłek oleju, które sprzedawał za pół ceny. Tak więc dochody z jednego źródła wzrastały 25-krotnie.

Przy wydobywaniu oleju z ziemi zdarza się, że dużo oleju idzie na marne. Jest to zupełnie zrozumiałe. Często całymi strumieniami płynie olej po polach. Zbudowano małe rynsztoki, którymi odprowadza się olej do specjalnych zbiorników. Olej ten, gorszego gatunku, traktuje się jako „odpadki”. Ale i z tego faktu skorzystali przedsiębiorcy. Umownie zezwalają na przelewanie się oleju z wież wiertniczych. Olej spływa „legalnie” rwnsztokami do zbiorników. Korzystając z takiej „kombinacji” są olbrzymie. „Kombinacja” powzięta nie dała sąsiadom spokoju. W zbiorniku swego sąsiada wywiercili otwór, i oliwę odprowadzali na swój teren. Prostu jeden okradł drugiego.

Agenci rządowi są wobec takiego stanu rzeczy zwłaszcza, że przedsiębiorcy pracują ręką w rękę, prosto bezsilni. Jeśli uda im się odkryć jakieś oszustwo, to tylko przez przypadek albo podstępem. Specjalną trudność stanowi sprawa osądzenia takiego oszusta i to ze względu na różnorodność kodeksów karnych i odpowiednich przepisów w poszczególnych stanach. Jest to zresztą bardzo na rękę adwokatom, występującym w obronie przedsiębiorców. Ci potrafią zwykle, wobec braku jednolitych przepisów, sprawę tak zagmatwać, że ich mandanci wychodzą z *opresji zwykle obroną ręką*. Pewnego dnia dowiedział się władze, że jeden z bogatszych właścicieli potrafił rzekomo w ciągu jednej nocy *otworzyć 400 źródeł*. Oczywiście i tu było oszustwo.

Władze sądowe nie mogły oszusta ukarać, *nie miały jawnnych dowodów*.

200.000 baryłek oleju, wyprodukowanego w ciągu jednej nocy, musiano wydać właścicielowi. Afera ta wwołała duże poruszenie w całej Ameryce.

Rząd amerykański postanowił ostatnio położyć kres tej niezdrowej atmosferze. Odtąd każda baryłka musi posiadać t. zw. dokumenty własności. Na podstawie tych dokumentów łatwo będzie stwierdzić, czy produkcja tego czy innego przedsiębiorstwa obracała się w granicach 40 baryłek, ilości, zezwolonej przez ustawę czy też nie. Wszwngton więc położył ciężką rękę na nieuczciwych przemysłowcach.

## Piekielne warunki pracy w kopalniach złota

Największa na świecie kopalnia złota znajduje w Afryce Południowej w pobliżu Johannesburgu w miejscowości Witwatersrand. Rok rocznie wydobywa się z kopalni tej około 350 ton złota. Ale to nie wystarcza właścicielom kopalni którzy sprowadzają coraz to lepsze maszyny wiertnicze mogące dotrzeć do głębokości 3000 metrów i więcej. W otworze takim mogłoby się pomieścić 10 wież Eiffa.

Jak wiadomo temperatura wnętrza ziemi wzrasta z każdym metrem. W t. zw. *głębi Robinsona* mamy już 40 st. Celjusza. Warunki pracy w takiej temperaturze są straszne. Zwłaszcza, że powietrze jest niezwykle suche. Aby zwalczyć tuman kurzu, jakie się podczas pracy w podziemnych przy tej temperaturze wytwarzają *za'ewa się poprostu cała kopalnia strumieniami wody*. Ponieważ woda natychmiast paruje, powietrze przesyca się do 90 procent parą. I dlatego warunki pracy są poprostu *piekielne*. To też wydajność pracy w tych kopalniach równa się *jednej trzeciej wydajności w normalnych warunkach*. Mimo, że do pracy w kopalni angażuje się ludzi wyjątkowo silnych i zdrowych, zdarzają się codziennie liczne wypadki osłabienia i wyczerpania.

Ostatnio zarząd kopalni sprowadził, aby ulżyć położeniu robotników, *olbrzymią maszynę chłodzącą*, której uruchomienie i za'ns'owanie na terenie kopalni kosztować będzie 500 000 dolarów. Maszyna ta ochłodzi temperaturę o kilka tylko stopni. Aby takie obniżenie temperatury osiągnąć trzeba do kopalni wprowadzić 400 000 metrów kubicznych powietrza o temperaturze zero stopni Celjusza. Szybkość powietrza wprawdzanego do wnętrza kopalni wynosi 650 metrów na minucie.

W roku 1901 sądzono, że produkcja złota opłaci się tylko wówczas, jeśli wydobywać się je będzie najwyżej z głębokości 2000 m. Wartość najbogatszych kopalni złota w Afryce oszacowywano na 800 milionów funtów w z'ocie. Od tego czasu wydobyto 1000 milionów funtów, i istnieje pewność, że cyfra ta w dalszym ciągu poważnie wzrośnie.



## KĄCIK DZIATWY I MŁODZIEŻY

### PRZYGODA ZAJĄCZKA

Przed myśliwym przez rzekę zamarała czmychając, na wysepce maleńka klękał sobie zając, że zaś lodu powłoka była wówczas krucha, więc myśliwy zaniechał gonić tego zucha.

Zając pod jakimś krzaczkiem w śniegu, laski w piachu, przycupnął zadyszany trzesąc się ze strachu i przesiedział skulony do nocy głębokiej, bo mu się wydawało że wciąż słyszy kroki.

Odzywał wreszcie spokój.

Wyruszył w świecie poznać wysepkę co mu ocalała życie.

— Maleńka, maleńka! — pomrukiwał z cicha. Egzystencja ma na nie będzie bardzo niska lecz jakże zając w zimie nie głoduje stale? Że schudnę — to rzecz pewna, lecz skórę ocale! Skoro tamten myśliwy zaniechał pogoni, to znaczy, że wysępka przed pościgiem chroni. Zostanie tu do wiosny i dopiero potem przeniosę się na pola i laski spowrotem.

W zimie się nagłodewał strasznie, chociaż widać było istotnie spokojne schronisko, bo któremuż z myśliwych przyszłoby do głowy ku wysepce wruszyć? — na zające łowy?

Widać żywot bezpieczny, choć doświadczył żalostny, z upragnieniem zajaczek wyczuwał w powietrzu.

Kalendarzyka nie miał, lecz ze wsłuchaniem słońca wnioskował że zła zima już dobiega końca bo ono trwanie nocy z każdym dniem skracało, coraz jaśniej świeciło, coraz łagodniej grzało.

Śnieg podczas dnia topniejąc, leżał coraz płycej.

Byłby znikł, lecz mróz jeszcze wieczorami chwycił, tylko że coraz słabszy, co przecie dowodzi że zima już zamiera i wiosna nadechodzi.

Zając, snując marzenia o bliskiej już wiosnie, postanowił tu zostać, aż trawa urośnie.

— Wówczas — tak roił plany o swojej wyprawie — opuszczając wysepkę, ukryję się w trawie!

Gluntas! Zapomniał o tem że wpierniczone lody że wysepkę otoczą rzeki, wartki wodny, że będzie musiał czekać aż następną zimą, technawszy mrozem z północy znów bieg rzeki wstrzyma.

No i tak też się stało.

Pół zając zwlekał aż się spłynięcie lodów na rzecę doczekał i na wysypce malej przez rzeczne odmetwy od półlaski został zupełnie odcięty.

Wiec rad nierad tu spędzał dni teraz samotnie, lecz gdy ku brzegom patrzył to niejednokrotnie wzdychał.

— Kiedyż nareszcie zima się znów zławi i mnie, szaraka, z tego więzienia wybawi?

Gdy kiedyś tak spoglądał to sterczące uszy doirzał chłopiec na brzegu.

Wnet łodzią wruszył, choć to wysępka mała a woda dokoła, więc sądzi, że zająca żywcem ująć zdoła.

Zając, kiedy usłyszał wiosel nęsk złowrogie, zadrgotał z przestachu i co rychło w nogi!

Ba! Jak na tej wysypce uniknąć pogoni! Przecież tu każdy krzaczek widzi jak na dłoni, tu każde zagłębienie widać doskonale.

— Żle ze mną! — wrzasnął zając. Tu się nie ocale! Choćbym kicał i kicał nie to nie pomoże i pójdę na pieczętniejsze nieboże!

Po chwili wylądował chłopiec na wysypce.

Zając kica, lecz on mu już po piętaclępcy, a tak zrećnie zabiega z tej lub z tamtej strony, że nie widzi ratunku szaraka rozpaczonego, gdyż do ucieczki miejsca coraz mniej zostaje.

Już chłopiec jest tuż przy nim, więc w bok susa daje!

Ale co to pomoże? Zgubę nie ominie! Na moment się ocalał a za moment zginie!

I wkrótce rzeczywiście moment ten nadchodzi.

Wszelki odwrót odcięty.

Do rzeki lub łodzi skok jedyny pozostał!

Któryż — mówiąc szczerze — choćby najgłupszy zając z tych skoków wybierze? Toć najgłupszy z nich nie jest tak głupi dalece, by śmiercią samobójczą ginąć w wartkiej rzece.

Wiec i nasz, czując zgubę czy tak czy inaczej, wybiera z dwojga złego i do łodzi skacze!

Choć zając mało waży, lecz pod jego skokiem lód się zachwotała, wykreśliła łukiem wykrecona zaś łatwo pochwyliła fala.

Zanim chłopiec się spostrzegł, już się łódź oddala.

Tak życie zającowi ocalała łódka.

Mimowoli wystruchnął on chłopca na dudka, bo tamten na wysypce pozostał do chwili, dopóki mu z pomocą ludzie nie przybyli, on zaś wolność odzywał, gdyż go łódź uniosła!

Wprawdzie nie wiedział poco sa przy łodzi wiosła lecz kiedy łódź na nurcie kolysząc się w biegu na zakrecie znalazła się w pobliżu brzegu to miał rozumnie tyle że na ląd wskoczył!

Choć się przytem obruszał i łapki zamoczył i chociaż wskutek tego przez dni kilka kicał ale odzywał wolność, którą tak wzdychał.

T. Pudłowski.



### LISTOPAD

— Słyszycie? w kominie wiatr świszczyli dmucha..

— Widzicie? z kasztana ostatni liść opadł..

— Spogląda z nas każdy — i patrzy — li słucha

I każdy powtarza:

— Listopad... Listopad...

— Chcę słońca!

— Chcę ciepła!

— Ach, tego miesiąca

Co liście wiewdły na ziemię z drzewa

!strąca

Co wichrem zawodzi, co deszczem wciąga

!pluszcze

Do sadu naszego nie puszczę! nie

!puszczę!

— Nie puścisz? Sam wejdzie, nie spyta

!się o to.

Czy witać go będziesz z uśmiechem.

!z ochotą.

— Już idzie... już wchodzi... mgłą szarą

!wkrąg opadł..

— Widzicie? Czujecie?...

— Listopad... Listopad..

Helena Duninówna.

## TO WAS ZAINTERESUJE

Zamiast 82.000 kg tylko 44.000

W kolejnictwie niemal co roku można zauważyć rozmaite ulepszenia, wskutek których zwiększa się szybkość i bezpieczeństwo ruchu kolejowego. Najnowszą zdobyczą Amerykanów w tej dziedzinie jest stosowanie aluminium do budowy wozów kolejowych. Imponujące wprost wrażenie sprawia nowy typ wagonu salonowo-sypialnego. Połowe wnętrza zamuje ślicznie urządzonej salon, drugą połowę trzypiętrowy przedział sypialny. Przy budowie tego wagonu używano 12 rozmaitych stopów metali, uzależniając zastosowanie stopu w każdym wypadku od przeznaczenia danej części wagonu. Nadwozie jest całkowicie wykonane z aluminium, co wywołuje na estetyczny wygląd zewnętrzny i łatwość utrzymania w czystości, jak również na znaczne zmniejszenie wagi wagonu. Jest rzeczą jasną, że wagon lżejszy szybciej się posuwa i znacznie mniej niszczy szyny. Z porównania wagi tych nowych wozów kolejowych z dawnymi wynika że sypialny wagon poprzedniego typu ważył 82 tonny (tonna jest to tysiąc kilogramów), natomiast nowy taki wagon waży tylko 44 tonny.

### Studenci jako kucharze.

W stanie Karolina Ameryki Północnej istnieje w malowniczej górskiej miejscowości szkoła wyższa, w której studenci prowadzą podwójne życie: w zimie uczą się, zdają egzamin, w lecie natomiast gmach szkolny zamienia się na pensjonat dla przyjezdnych. Obowiązki służby, kucharzy, kelnerów, pomysłowców i t. p. spełniają wyłącznie studenci i studentki. Dochód z pensjonatu, w którym ceny są dość niewysokie, idzie na utrzymanie szkoły i studentów, tak iż w ten sposób nauka i mieszkanie w miesiącach szkolnych nie kosztują. Do stałych gości pensjonatu należą artyści, uczeni, profesory, którzy chętnie wypoczywają w tej miłej, swojskiej i kulturalnej atmosferze.

### Tajemnice zegarka.

Zegarek kieszonkowy jest najdelikatniejszym i najbardziej złożonym mechanizmem codziennego użytku. Składa się z 211 części; niektóre z nich są ledwo dostrzegalne gołym okiem. Dla zrobienia zegarka potrzeba czterech tysięcy czynności, wymagających rok czasu. Pewna część mechanizmu robi 157.000.000 uderzeń na rok, a kółko balansowe odbija drogę 8 kilometrów. A mimo to zegarek może służyć przy dobrym obchodzeniu się 2 lub 3 pokolenia.

### Grzyb — olbrzym.

W Bułgarii rośnie grzyb, ważący około 17 kg. Jest to największy jadalny grzyb na świecie, o barwie białoszarej. Rośnie na starych pniach drzew. Spotyka się go rzadko. Ktokolwiek go znajdzie, zwyczaj wymaga, aby zaprosił do siebie na ucztę mieszkańców wsi. Gotuje się go jak tort na tyle kawałków, ile jest osób. Jedynie wdowy otrzymują podwójną porcję. Skąd pochodzi ten starodawny i dziwny zwyczaj — niewiadomo.

### Drzewo śmiechu.

W Arabii rośnie roślina, której nasiona mają własność szczególną wywołującą śmiech. Roślina ta posiada kwiaty żółte i owoce podobne do naszej fasoli. Arabowie zbierają te nasiona, suszą je i trącają na proszek. Spożycie zaś niewielkiej dawki tego proszku, wywołuje zaraz śmiech, trwający nieraz całą godzinę.



# CHWILA ŚMIECHU

## KIEDY BARDZIEJ

— Bardzo panu dziękuję, ale nie mogę przyjąć zaproszenia na dzisiejszy wieczór — teściowa mi zachorowała.

— O, bardzo mi przykro. — Czy to jest niebezpieczne?

— Nie, daleko bardziej jest niebezpieczne, gdy jest zdrowa.

## WYBÓR STANU

— Czem byś ty chciał być, Jasiu? Może adwokatem?

— Nie!

— Więc doktorem?

— Także nie, ale chciałbym być takim panem, co adwokatom i lekarzom pieniędzy pożyczą.

## PRZEWIDUJĄCY

— Panno Helu, niech pani szybko zgodzi się zostać moja żona — bo zbliżamy się do tunelu!

## NAJLEPSZY SPOSÓB

— Panie doktorze — skarży się przed lekarzem Obżarnicki, tłuszcioch, smakosz i bibosz — w ostatnich czasach nie mogę sobie dać rady, przy każdym obiedzie ogarnia mnie straszna sennaść. Co mam robić, aby nie zasnąć przy stole?

— Niech się pan położy na kanapie.

## PRAWO DZIEDZICZNOŚCI

— Wiesz że ten Gamulski jest srasznie obliczony.

— To dziwne, jego ojciec był tak wybitnym pisarzem, przecież coś z inteligencji ojca musiało przejść na syna!

— No tak, ale widocznie tych synów było kilku i dziedzictwo się podzieliło.

## TRAFNA KALKULACJA

— Wiesz, mam kłopot — nie wiem, co podarować mojej żonie na imieniny...

— Spytaj się najlepiej jej samej.

— O, toby mi wypadło za drogo.

## WSPÓLCZESNE POŻEGNANIE

— Włec twoja żona rzeczywiście porzuciła cię na zawsze? I cóż mówiła, gdy opuszczała twój dom?

— Ostatnie jej słowa, kiedy stała już w drzwiach były: — Czy dobrze włożyłam kapelusz Zygmuncie?

## NIC NOWEGO POD SŁOŃCEM

— Proszę pani — mówi lekarz do troskliwej mamy małego Jasia, przepadającej za najnowszymi postęпами leczenia — właściwie dziecko nie jest chore: jedyna rzecz która może pani polecić, to dawanie mu codziennie tranu...

— Panie doktorze, czy nie możnaby znaleźć czegoś innego, tran jest rzeczą tak starodawną...

— A pani myśli, że dzieci nie

## ZAB ZA ZAB

— Słuchaj, Karolu, już dwa razy byllśmy u Gapiewiczów na wieczorku muzycznym wypadaloby się nam wreszcie zrewanżować.

— Chyba chcesz powiedzieć — zemścić się?!

## DOBRE WIDOKI.

Dwie bardzo starszawe panny, dla których właśnie młoda już nadzieja pójścia za mąż, rozmawiała między sobą o szansach zamążpójścia, takie każda z nich miała kiedyś

— Czy pani wie, panno Kuncendzlu — mówi jedna — że ja miałam raz widoki nawet na dyrektora banku?

— O tak, wiem — odpowiada przyjaciółka — że pani miała na niego widoki — przecież mieszkała pani akurat naprzeciw tego okien!

## WŁAŚCIWA CHWILA

— Ach, jak ty mamusiu źle wyglądasz — mówi mały Jaś.

— Tak moje dziecko, jestem strasznie zmęczona — nie jestem w stanie ruszyć ręką...

— No to mogę ci mamusiu powiedzieć, że stłukłem to duże lustro w sypialni.

## CZĘŚCIOWO...

— Cy pan jest Krakowianinem?

— Tak, w przeważnej części.

— Jakto w przeważnej części?

— No, widzi pan, kiedy przyjechałem do Krakowa, ważyłem 22 kilo, a teraz waże 84.

## MAŁE ZASTRZEŻENIE

— Słuchajno Mondschon — czy ta rekojeść jest rzeczywiście z prawdziwej kości słoniowej?

— Naturalnie, że tak! — Tylko nie mogę dać gwarancji, czy ten słoń nie miał fałszywych zębów.

## TRUDNY PROBLEM

— No, Bajdulski, powiedz mi, kto to jest weteran?

— Weteran... weteran... to jest taki doktor od zwierząt, proszę pana nauczyciela!

— Pomeszałeś Bajdulski weterana z weterynarzem! Zastanów się tylko, Pytam się kto to jest weteran?

— Już wiem, to jest taki człowiek, który jada tylko jarzyny.

## SZLACHETNY

On: — A ja ci mówię, że pod żadnym warunkiem nie zgodzę się na rozwód...

Ona: — Bo nie chcesz, żebym jeszcze drugiego uszczęśliwiła.

## KRAWIEC Z RACHUNKIEM

— Jak może pani twierdzić, że pana Dziwnickiego нема w domu, kiedy go sam widziałem w oknie?

— Tak, ale on pana też widział!

## TERAŹNIEJSZE DZIECI

— Nie udawaj starszej i tak zostaniesz całe życie stara panna — rzecze siedmioletnia Maria do pięcioletniej Zosi.

— Patrzenie ja! — odpowiada oburzona Zosia. — Ja trzy razy rozwiodę się, zanim ty zamąż wyjdiesz.

## DOBRE WYJŚCIE

— Co mam czynić, panie mecenasie? — pyta adwokata bankier Moryc. — Te razy wracam z biura do domu, zastaję zawsze swego buchaltera, siedzącego z moją żoną na kanapie. Siedzą i szepeją coś cichutko.

— Wyrzuć pan buchaltera!

— Nie mogę. To bardzo dobry urzędnik!

— Porzuć pan żonę!

— Nie mogę. Kocham ją!

— Wobec tego nie mam dla pana rady.

Po niejakiś czasie bankier przychodzi ponownie:

— No i cóż — pyta adwokat.

— Wszystko w porządku.

— Cóż pan zrobił?

— Sprzedałem kanapę.

## PRZY DJAGNOZIE

— Niech mi pan powie — mówi lekarz do pacjenta — w którym miejscu najpierw odczuł pan ten ból?!

— Po raz pierwszy na głównym dworcu, panie doktorze!

## PRZYWIAZANA SŁUŻĄCA.

Pani domu, która stwierdziwszy niewierność męża, podaje się do rozwodu, ze zdziwieniem pyta się służącej:

— Dlaczego tak płaczesz, Kas'u?

— A bo proszę pani, pan nas tak zdradził!...

## ROZUMOWANIE MAŁEJ ZOSI.

Ośmioletnia Zosia, która już słyszała coś o boćkanie, powiada:

— Moja starsza siostra miała wczoraj siniec na ramieniu — napowno ja boćkanie uszczęśliwiła!

## SPOTKANIE.

— Kochany, stary przyjacielu, jak się cieszę, że cię spotykam.

— Nie ciesz się, drogi, pomimo najszczerzych chęci nie mogę ci wciąż jeszcze zwrócić 100 złotych.

## ZEMSTA JEST SŁODKA.

Stary Kołtuński w krótkim czasie został trzy razy potracony, przewrócony i poturbowany przez przejeżdżające ulicami samochody. Za trzecim razem Kołtuński wetaje, otrzepuje się i z wściekłością mówi:

— Poczekajcie — ja teraz sam sobie kupię auto!

## W SZKOLE.

— Chłopcze — mówi profesor do Gapiewicza — żebym ja mógł ci wbić do głowy choć setną część tego, co ja umiem...

— Panie profesorze, to nie można odrzu. Panu profesorowi jest dobrze, kiedy pan jest już trzydzieści lat, w tej samej klasie.

— Gapiewicz, powiedz mi, co to są kanibale?

— Nie wiem, panie profesorze.

— Jakto nie wiesz? Przypomnij sobie przecież, jeśli byś ty naprzykład zjadł swego ojca i swoją matkę, czemu byłbyś w edy?

— Sierota, panie profesorze!

Nauczycielka pragnie wtajemniczyć uczennice w odmianę czasowników i wytłumaczyć jej, co to jest czas teraźniejszy, przeszły i przyszły:

— No, Zosiu, teraz mówisz „ja jestem, dziecko“ — a kiedy będziesz dorosła, jak będziesz mówiła

— Ja mam dziecko, proszę pani,

## NIEDELIKATNY

— A niech licha porwie — skarży się kur-niec Chapalski swemu koledze po branży — dzisiejsze cieżkie stosunki są już nie do wytrzymania! A tu tymczasem żona musi jechać do Lido córka do Szwajcarii...

— Na Lido, do Szwajcarii? — wtrzeszcza kolega na niego wielkie oczy — no to nieźle. Przy snosobności może mi oddać te sto złotych, coś mi wzięnie, bo mnie też bardzo potrzeba pieniędzy.

— No wiesz — na to opowiadam. Człowiek nie może dać sobie rady z własnymi kłopotami a ty przychodzisz ze swojemi...

## ROMANTYKA.

Młoda para przechadza się po parku przy blasku księżycy. On, nastrojony urokiem nocny, mówi:

— Ach, czyby to nie było cudownie najdroższa, gdybyśmy tak mogli na tym promieniu księżycy wlecieć aż do gwiazd, gdzie wszystko trwa wiecznie — a włec i miłość?

— Jahym także chciała, najdroższy, ale mogłabym tak pozostać tylko do jutra, bo na jedenasta mam zamówionego fryzjera, który później nie ma zupełnie czasu.

## ON SIE NIE ZMIENI.

Państwo Chapalsey którzy dzięki szczęśliwym koniunkturom powojennym dorobili się pieniędzy i bardzo niedawno weszli w towarzystwo zaproszeni są na wieczór. Pani Chapalska ostrzega męża:

— Ferdzlu, a bój się Boga, uważaj na siebie i nie jedz znowu nożem.

— Ee co! Niby dlaczego? Co mi się może stać? Od trzydziestu lat tak jem i nigdy się nie skaleczyłem...

## KOBIETY I SZTUKA.

— Czy wie pani, że nasz tenor kryczny ożenił się wczoraj?

— Skandal! Pocóż w takim razie kazalam swemu mężowi zaabonować na rok miejsce w Operze!



## ŁODZIA PODWODNA NA KOŁO ŚWIATA 37 000 KM. NA FALACH OCEANU

W tych dniach wyruszyła holenderska łódź podwodna „K. 18” w wielką podróż naokoło świata. Długość trasy wynosi 37 000 km. W dn. 11 lipca — a więc po 8-miesięcznej podróży — uczestnicy wyprawy zarzuca kotwicę w Surabaya (miasto na wyspie Jawie, wchodzącej w skład archipelagu ma'ajskiego).

Po omięgnięciu zachodnich wybrzeży Europy, uczestnicy wyprawy przepłyną obok wyspy Madeiry, kierując się w dalszym ciągu na południe wzdłuż wybrzeży Afryki zachodniej. „K. 18” omija małą wysepkę: St. Vincent i po krótkim postoju w porcie Dakar, w Senegambii, skieruje się na zachód, płynąc poprzez Atlantyk do Ameryki Południowej. Po postoju w poszczególnych portach: Pernambuco, Rio de Janeiro, Montevideo i Buenos Aires, płyną spowrotem na wschód. W drodze powrotnej z Ameryki pierwszy postój będzie miał miejsce w porcie małej wysepki na oceanie atlantyckim: Tristan da Cunha, następnie w połudn. Afryce w Kapsztadzie i w porcie Durban (płd. wsch. Afryka). Stąd kierują na wyspę: Maurycjusza (na wschód od Madagaskaru) i wreszcie do miasta Fremantle (zach. Australia).

Celem podróży nie jest prosta chęć zamianowania sprawności floty holenderskiej. Łódź zabiera z sobą szereg pięknych filmów, ilustrujących spokojne życie i pracę narodu holenderskiego.

Propagandowe te filmy wyświetlane będą we wszystkich miejscach postoju. W czasie podróży natomiast przeprowadzane będą badania

naukowe. Wraz z 35 oficerami i załogą łodzi podwodnej, w wyprawie weźmie udział prof. Venning Meinesh, który przedewszystkiem przeprowadzać będzie doświadczenia o wpływie grawitacji i promieni kosmicznych w najrozmaitszych głębokościach oceanu.

Uzbrojenie małego statku wojennego, przeznaczonego zasadniczo do obrony interesów Holandji w Indiach, jest także niezwykle. Obydwie rury torpedowe są — spowodu braku miejsca — wypełnione ziemniakami i cebulą. Ze względu na to, że podróż odbywać się będzie w okolicach tropikalnych, zostały z łodzi wszelkie urządzenia ogrzewające, dla uzyskania więcej miejsca usunięte.

Kapitan łodzi podwodnej nazywa Hetterschij. Na nim ciąży obowiązek złożenia specjalnej wizyty mieszkańcom samotnej wyspy Tristan da Cunha. Królem i panem tej wyspy przed 100 laty był rybak holenderski Pieter Groen, który spowodu uszkodzenia statku wylądował na wyspie, gdzie ożenił się z pewną Angielką. Dzięki temu stał się założycielem i ojcem całej ludności. Miał bowiem kilkanaście dzieci. W swoim czasie pisał „król Pieter” do Holandji, donosząc że życie na wyspie sprawia mu dużo radości. Jedynym kłopotem jego, to niemożność sprzedania icznego bydła i owiec.

Kapitan Hetterschij ma więc zebrać wszelkie wiadomości o historii wysepki i jej ludności. Dla ludności wysepki wizyta pierwszej holenderskiej łodzi podwodnej będzie niewątpliwie dużą atrakcją.

### „Niekoronowany król polski”.

Znany tygodnik niemiecki „Die Woche” wydał ostatni numer, poświęcony marszałkowi Piłsudskiemu. W numerze znajduje się cały szereg ślicznie wykonanych fotografii, przedstawiających marsz. Piłsudskiego w różnych okresach jego życia. Bieg tego życia przedstawia pismo w sposób bardzo interesujący. Streszczając znaczenie marszałka Piłsudskiego dla Polski, „Die Woche” stwierdza, że „marszałek — to niekoronowany król Polski”.

### Zgon sławnego chłopca.

W Bronowicach pod Krakowem zmarł 15-go bieżącego miesiąca w 80-tym roku życia gospodarz tamtejszy, Błażej Czepiec. Nazwisko jego stało się głośnym w całej Polsce z tej przyczyny, że wielki poeta, Stanisław Wyspiański, umieścił postać Czepca w swoim wspaniałym dramacie p. t. „Wesele”. Czepiec w o-wem „Weselu” wypowiada kilkanaście zdań, które przeszły do powszechnego użycia, np. znane dziś szeroko powiedzenie skierowane do szlachty: „Wybyście mogli dużo mieć, tylko wy nie chcecie — chcecie” itd.

### Czasowe zamknięcie salin w Wieliczce i Bochni.

Dyrekcja monopolu solnego postanowiła obniżyć górnikom w salinach małopolskich płace przeciętnie o 13 procent. Robotnicy odpowiedzieli na to dniami 15 bm. podjęciem t. zw. strajku włoskiego. Polega on na tym, że robotnicy wykonują prace niesłychanie powoli, trzymając się ściśle przepisów, jakich normalnie trzymać się niepodobna. Zarządy kopalni w Wieliczce i Bochni odpowiedziały na ten włoski strajk zamknięciem obydwóch salin aż do odwołania.

### Otwarcie kolei Płock — Sierpc.

Na stacji Sierpc odbyła się w niedzielę dnia 18 bm. uroczystość otwarcia nowej linii kolejowej Płock — Sierpc. Linia na długości 35 i pół kilometra. Dnia 19 bm. zaczął się na tej linii normalny ruch. Do czasu wybudowania w Płocku mostu przez Wisłę linia ta będzie miała jedynie miejscowe znaczenie.

## RADJO

Niedziela, 25 listopada 1934 r.

Poznań. 9.00 — Sygnał czasu i pieśń „Kiedy rano wstają zorze”; 9.07 — Gimnastyka; 9.23 — Muzyka poranna; 9.30 — Dziennik poranny; 9.45 — Chwilka pań domu; 9.50 — Program na dz. bież.; 10.00 — Nebożeństwo z Łodzi; 11.40 — Muzyka religijna (płyty); 11.57 — Sygnał czasu; 12.00 — Hejnał z Krakowa; 12.03 — Wiadom. meteor.; 12.05 — Pog. dla dzieci; 12.15 — Poranek symfoniczny z Krakowa; 13.00 — Odczyt krajoznawczy; 14.00 — Koncert (płyty); 15.00 — Radził Antek Modrakowi (audycja reg.); 15.15 — Piosenki; 15.25 — Przegląd rynków produktów rolnych; 15.35 Posenki, chór Juranda; 15.35 — Pog. rolnicza; 16.00 — „Szabla i duch” W Berenda (fragm.); 16.70 — Recital skrzypcowy. 16.45 — Opow. dla dzieci starszych; 17.00 — Muzyka taneczna z Krakowa; 17.50 — Odczyt; 18.00 — Teatr wyobraźni; 18.45 — Życie młodzieży; 19.00 — Recital fort.; 19.30 — Muzyka lekka; 19.45 — Program na dz. nast. 19.50 — Feljton aktualny; 20.00 — Koncert wieczorny; 20.45 Dziennik wieczorny; 20.55 — Jak pracujemy w Polsce; 21.00 — Na wesolej lwowskiej fali; 21.45 — Wiadom. sportowe; 22.00 Obrona Lwowa w listopadzie 1918 (odczyt); 22.15 — Koncert reklamowy; 22.30 — Koncert na klawiesynie; 23.00 — Wiadom. meteor.; 23.05 — Muzyka taneczna.

Poniedziałek, 26 listopada 34 r.

Poznań. 6.45 Kiedy rano wstają zorze; 6.52 Gimnastyka; 7.15 Dziennik poranny; 7.25 Muzyka poranna; 7.35 Chwilka pań domu; 7.40 Program; 7.50 Koncert reklamowy; 11.57 Sygnał czasu; 12.00 Hejnał z Krakowa; 12.03 Wiadom. meteor.; 12.05 Przegląd prasowy; 12.10 Koncert; 13.00 Dziennik pol.; 13.05 Płyty; 13.30 Wiadom. o eksp. polskim; 15.35 Przegląd giełdowy; 15.45 Muzyka lekka; 16.45 Lekcja języka niemieckiego; 17.00 Recital organowy; 17.25 Skrzynka pocztowa; 17.35 Muzyka z płyt; 17.50 Pogadanka; 18.00 Skrzynka rolnicza; 18.10 Życie kult. i artyst. Poznania; 18.15 Recital fortep.; 18.45 Program dla dzieci; 19.00 Wędrowka młokofonu po Polsce; 19.25 Chwilka społeczna; 19.30 Odczyt; 19.45 Program; 19.50 Wiadom. sport.; 20.00 Koncert; 20.45 Dziennik wiecz.; 20.55 Jak pracujemy w Polsce; 21.00 Koncert; 21.45 Odczyt; 22.00 Koncert reklamowy; 22.15 Lekcja tańca; 22.35 Muzyka taneczna; 23.00 Wiadom. meteor.; 23.05 Muzyka taneczna.

## Z DNIA

### Męczęńska śmierć przyjaciela Polski

Podczas ostatniej rewolucji w Hiszpanji w mieście Oviedo zamordowany został przez rewolucjonistów O. Eufrozjusz przeor tamtejszego klasztoru Karmelitów. Swego czasu O. Eufrozjusz bawił przez kilka lat w Krakowie, gdzie wykładał filozofię. Cieszył się tam opinią światobliwego kapłana. Po wyjeździe z Polski zamieścił w prasie hiszpańskiej kilka artykułów bardzo pochlebnych dla Polski i narodu polskiego żyjących.

### Polacy radnymi w Kownie.

Niedawno odbyły się w Kownie, stolicy Litwy wybory do Rady miejskiej. Wybranych zostało 16 Litwinów, 5 żydów i 3 Polaków. Radni polscy — to dwaj robotnicy i jeden ksiądz katolicki. 12 radnych wyznaczy rząd. Będą to oczywiście sami Litwini.

Wybory w miastach prowincjonalnych wypadły dla Polaków niekorzystnie. W kilku miastach ludzie, którzy kandydowali z listy polskiej, ogłosili po wyborze, że ich nieprawie na liście polskiej umieszczono.

### Polska na wystawie lotniczej w Paryżu.

W piątek ubiegły otwarto w Paryżu wielką wystawę lotniczą. Biorą w niej udział: Francja, Anglja, Włochy, Niemcy, Stany Zjednoczone, Sowieci, Polska i Czechosłowacja. Sowieci wystawili hydroplan który brał udział w ratowaniu rozbitków z „Czeluski” na morzu podbiegunowym. Polska wystawiła samolot, zbudowany w Polskich Zakładach Lotniczych, który osiągnął średnią szybkość 416 km na godzinę, dalej samolot RWD 9, na którym kapitan Baian odniósł zwycięstwo w turnieju, wreszcie balon, który zdobył nagrodę Gordon Bennetta w roku ubiegłym i bieżącym.

### Najwięcej inwalidów wojennych jest w Wielkopolsce.

Ogólna ilość inwalidów wojennych w Polsce wynosi 172.859. Największa ich liczba, bo 34.443, znajduje się w województwie poznańskim. Na dalszych miejscach znajdują się: województwo lwowskie — 21874, krakowskie — 21 tysięcy, śląskie — 19.197 i pomorskie — 15.802. Województwo warszawskie liczy tylko 4476 inwalidów wojennych. Na Polskę zachodnią przypada 40 procent ogólnej ilości inwalidów wojennych.

### Druza linia okrętowa do Palestyny.

Przed kilku miesiącami uruchomiona została polska linia okrętowa z rumuńskiego portu Konstancja do portu palestyńskiego Hajfa. Stały ruch na tej linii utrzymuje okręt „Polonia”. Niezadługo zacznie tam kursować drugi okręt polski „Kościuszko”, okazuje się bowiem, że linia ta ma bardzo duże powodzenie.

### Znowu spadek obiegu pieniędzy.

Z początkiem bieżącego miesiąca liczba banknotów, t. j. pieniędzy, wydanych przez Bank Polski, zmniejszyła się znowu o blisko 42 miliony zł. Ogółem banknotów było w naszym państwie od 1. do 10. listopada za ledwie niespełna 968 i pół miliona zł. Jak na 33-milionowe państwo jest to ilość naprawdę zamała. Słabą pociechą jest to, że pokrycie złotego w złocie wynosi przeszło 46 procent, zamiast ustawowych 30 procent.

### 300 żydów polskich kraży od miesięcy po morzach.

300 żydów polskich wypłynęło przed dwoma miesiącami z Konstancji na pokładzie statku „Velos” do Palestyny. Zostali oni fałszywie zarejestrowani jako turyści. W Palestynie władze odmówiły im prawa wylądowania. Wobec tego skierowano ich do Salonk w Grecji, ale i tam nie pozwolono im wylądować. Przez miesiąc statek stał w tym mieście w porcie i toczyły się układy z władzami. Gdy te nie dały ostatecznie wyniku, statek wyjechał spowrotem do Konstancji.

### Włóścianie z kresów wschodnich zwiedzają Polskę.

W ubiegłym tygodniu bawiła w Warszawie wycieczka włóścian, licząca około tysiąca osób, z województw włocławskiego, nowogrodzkiego i poleskiego. Wycieczka złożyła hołd p. Prezydentowi Rzpltej, który w otoczeniu swity wyszedł do niej na dziedziniec zamkowy. Delegacja z pow. koszyrskiego wręczyła p. Prezydentowi dar oryginalny, mianowicie figurki z chleba, przedstawiające typy poleskie. Następnie wycieczkowcy udali się do Belwederu, gdzie złożyli hołd marszałkowi Piłsudskiemu. Po zwiedzeniu Warszawy wycieczkowcy udali się do Częstochowy, a stamtąd do Królewskiej Huty, skąd przybyli do Krakowa, a wreszcie do Wieliczki i do Mościc.



## GIEŁDY

## Giełda giełdy zbożowej w Poznaniu

Zyto	13.75	14.—
usposobienie stalsze		
Pszonica	15.50	16.00
usposobienie stalsze		
Jęczmień browarowy	20.50	21.—
usposobienie spokojne		
Jęczmień 710—725 g-l	18.25	18.75
Jęczmień 680—690 g-l	16.75	17.25
usposobienie spokojne		
Owies 15 tonn par. P.	14.75	15.—
usposobienie spokojne		
Mąka żytnia I gat 0-55% wł. w.	20.25	21.25
Mąka żytnia I gat 0-65% wł. w.	18.25	20.25
Mąka żytnia II gat. 55-70% wł. w.	13.75	14.75
Mąka żytnia poślednia pon 70% wł. w.	11.75	12.75
Mąka żytnia razowa 0-95% wł. w.	15.75	16.75
Usposobienie spokojne		
Mąka pszenna gat IA 0—20% wł. w.	27.—	29.50
gat IB 0—45% wł. w.	26.50	27.—
gat IC 0—55% wł. w.	25.50	26.00
gat ID 0—60% wł. w.	24.50	25.—
Mąka pszenna gat IIB 20-65% wł. w.	23.50	24.00
Mąka pszenna gat. IIA 20—55% wł. w.		
gat. IIB 20—65% wł. w.	22.—	22.50
gat. IID 45—65% wł. w.	19.—	19.50
gat IIF 55—65% wł. w.	16.—	16.50
gat IIIA 65—70% wł. w.	15.—	15.50
IIIB 70—75% wł. w.	12.00	12.50
usposobienie spokojne		
Otreby żytnie przemialu standard.	10.—	10.75
Otreby pszenne grube przem. standard.	10.50	11.—
Otreby pszen średnie przem. standard.	9.75	10.—
Otreby jęczmiennie	11.—	12.50
Rzepak zimowy	41.—	42.—
Rzepak zimowy	37.—	38.—
Gorzycza	46.—	48.—
Wyka latowa	24.—	26.00
Groch Viktoria	39.—	43.—
Groch Folgera	32.—	35.—
Koniczyna czerwona surowa	130.—	150.—
Koniczyna biała	80.—	100.—
Koniczyna szwedzka	180.—	200.—
Koniczyna żółta odluszczone	70.—	80.—
Przełot	80.—	100.—
Tymoteusz	60.—	70.—
Rajgras angielski	80.—	90.—
Ziemniaki fabryczne za kilo%		13½
Słoma pszenne luzem	2.25	2.45
Słoma pszenne prasowane	2.85	3.05
Słoma żytnia luzem	2.75	3.—
Słoma żytnia prasowane	3.25	3.50
Słoma owsiana luzem	3.—	3.25
Słoma owsiana prasowane	3.50	3.75
Słoma jęczmienna luzem	1.95	2.45
Słoma jęczmienna prasowane	2.85	3.05
Siano zwykłe luzem	7.25	7.75
Siano zwykłe prasowane	7.75	8.25
Siano nadnoteckie luzem	8.25	8.75
Siano nadnoteckie prasowane	8.75	9.25
Makuch lniany wt aflach	17.50	18.—
Makuch rzepakowy w taflach	13.50	13.75
Makuch słonecznikowy w taflach 42/43%	18.—	18.50
Srut Soja	21.—	21.50
Mak niebieski	40.—	43.—

Ogólne usposobienie: spokojne.

Transakcje na odmiennych warunkach: żyta 340 t., pszenicy 204 t., jęczmienia 345 t., owsa 80 t., maki żytniej 82,5 t., maki pszennej 56,5 t., otrąb żytnich 315 t., otrąb pszennych 110 t., otrąb jęczmiennych 15 t., rzepaku 12 t., hubinu niebieskiego 15 t., makuchu lnianego 30 t., makuchu rzepakowego 15 t., maki ziemniaczanej 55 t., ziemniaków fabrycznych 195 tonn.

Poznań, dnia 23 listopada 1934 r.

## Giełda pieniężna w Warszawie

Nieoficjalne notowania na przed giełdzu.

Warszawa (23 b. m. godz. 13,15 tel. wł). Dolar 5.29½, Bank Polski płacił 5.27. Marka niemiecka 186,25.

Dewizy: Berlin 212,50. Gdańsk 172,80. Holandia 358,35. Londyn 26,49. Paryż 34,93. Szwajcaria 171,95.

Dolarówka 53,25. Akcje Banku Polskiego 92,50.

## Giełda pieniężna w Poznaniu

Poznań, dnia 23. 11. 34.

Tendencja dzisiejszego zebrania giełdowego była bez zmiany. Naogół zauważa się brak materiału po ostatnich kursach

Z pożyczek państwowych poszukiwano i płacono za 5% pożycz. konwers. 61½%, za 4 proc. premj. dol 51.— oraz za 3 proc. pożycz. bud. 44,50.

Z papierów lokacyjnych P. Z. K. handlowano 4½% dol. tsily zast. po 48 w placeniu, natomiast 4½% dol. listy zast. w złocie ofiarowano po 46 bez obrotu; pozatem płacono za 4½% złotowe listy zast. 45 oraz za 4% listy zast. konwert. również 45.

## Tajemnica grobowca

## Powieść sensacyjna

158

W takim stanie rzeczy powiedział sobie Maurycy, że na razie trzeba się wstrzymać z poszukiwaniami w tym kierunku i uciec się do innych sposobów dla odnalezienia męża Walentyny D'harville i ojca Marji Bresolles.

Daremne poszukiwania te zajęły dużo czasu.

Wybiła piąta.

Maurycy przypomniał sobie, że o tym czasie przyjechał do niego Oktawia.

Przyjechawszy do domu nie zastał jeszcze Oktawii.

Postanowił poczekać, a tymczasem korzystając z samotności zdjął z półki w bibliotece pugilare który położył tam między stosem starych gazet i broszur.

Wiemy, że pugilares ten mieścił w sobie oryginały tych dokumentów, których kopie zachował przy sobie opat Meris przy pierwszym wstąpieniu w hotelu Niderlandzkim.

Maurycy otworzył pugilares i do spoczywających w nim papierów dodał list i kartkę, którą pokazywał Jul'juszowi Termis i fałszywemu opatowi.

— Edgar Poe utrzymuje, że najtrudniej znaleźć rzeczy jak najgorzej schowane — szepnął do siebie — i dowodzi tego, ale ten pugilares, jak się mi zdaje, zanadto już źle ukryty. Trzeba go położyć w miejscu pewniejszym.

Wszedł do ciemnego pokoiku, który mu służył za garderobę.

Maurycy otworzył jedną z leżących tutaj starych waliz podróżnych, rozciął sezyrnikiem grube płótno, jakim obita była wewnątrz i wsunął pod nie cenny pugilares.

Zamknąwszy starannie walizę wrócił do swego gabinetu w tej właśnie chwili, kiedy dzwonek zwiastował, że ktoś przyszedł.

Otworzył drzwi od sieni, a w nich ukazała się Oktawia.

— Przyjechałam, ażeby słowa dotrzymać, — rzekła do Maurycego — ale zaraz odchodzę. Cały dzień byłam bardzo zajęta; a teraz czas już ubierać się na obiad do hrabiego Iwana.

— Ciągłe myślisz o hrabim! — zawołał Maurycy z uśmiechem.

— Cóż dziwnego, taki bogacz.. no, do widzenia za dwie godziny u Brebanta!

Oktawia wyszła.

Maurycy troskliwie zajął się ubraniem, włożył ciepły paltot na frak i poszedł pieszo.

Znalazszy się przy kościele Matki Boskiej Loretańskiej rzekł do siebie:

— Godzinę jeszcze mam czasu. Możeby odwiedzić pocziwają panią Rosier; tak się ucieszy gdy mnie zobaczy!

Skierował się na ulicę Victoire.

W domu pod numerem 32 spytał odzwierają:

— Czy jest pani Rosier u siebie?

Niewiasta, która młodego mężczyznę znała, powitała go uprzejmym uśmiechem, odpowiadając: „Tak, tak, panie Maurycy, pójdź pan tylko na górę, pani Rosier jest u siebie.

Maurycy podziękował i wszedł na drugie piętro; zadzwonił lekko po dwakroć u jedynych drzwi, które się w kilka sekund otworzyły.

— To pan Maurycy! — zawołała stara służąca, która drzwi otworzyła, zwracając głowę ku mieszkaniu, aby być lepiej słyszana przez kogoś co się w niem znajdował. — Powinam się była tego domyślić, jego to zwyczaj dzwonić po dwakroć. Proszę wejść panie Maurycy.

Kiedy Maurycy wszedł do mieszkania, ona za nim drzwi zamknęła.

Niewiasta mogąca liczyć okółko 45 lat wybiegła z rozjaśnionem obliczem i otwartymi ramionami na spotkanie gościa, objęła po macierzyńsku jego głowę obiema rękami i ucałowała go kilkakrotnie z namiętną czułością.

— Moje ukochane dziecko! — zawołała — nie spodziewałam się już dzisiaj cię i bardzo się z tego powodu smuciłam. Minęło sześć dni jak u mnie nie byłeś; ach, czas dla mnie bardzo, bardzo powoli upływa.

— I mnie tak samo się zdarza! — odrzekł Maurycy ze wzruszeniem, na pozór szczerem.

— Czy to prawda? — zapytała pani Rosier z rozjaśnionymi oczyma.

— Przysięgam Ci!

— A więc dlaczego nie przyszedłeś?

— Bo nie mogłem.

— Człowiek może wszystko, jeśli tylko chce.

— Chciałem, ale natrafiłem za każdym razem w ostatniej chwili na przeszkodę.

Wierz mi i przebac dobra, kochana przyjaciółko. Pracowałem wiele dla mego dziennika, a oprócz tego miałem wiele zajęć w danej sprawie.

— W sprawie poważnej?

— W sprawie nadzwyczaj poważnej, która mi prawdopodobnie piękny pieniądz przyniesie.

Podczas tej rozmowy poprowadziła pani Rosier gościa do przyjemnie ogrzanej jadalni, gdzie już stół był nakryty.

— Tem lepiej, moje dziecko, tem lepiej! odrzekła pani Rosier, ściskając powtórnie Maurycego. Bliższe szczegóły opowiesz mi przy stole — bo przecież u mnie będziesz jadł obiad?

— Mocno nad tem ubolewam, że tego nie będę mógł uczynić!

— Dlaczego?

— Jestem zamówiony — będę jadł z przyjaciółmi u Brebanta.

— I z przyjaciółkami! dodała pani Rosier, na której twarzy odmalował się pewien niepokój — jeden z tych obiadów, który się do północy przedłuża, a po którym aż do rana gra się odbywa.

— Bądź spokojną; — odrzekł Maurycy z uśmiechem — będę rozsądnym i wcześniej udam się do domu.

— Obiecujesz mi to uczynić?

— Jak najmocniej.

— Staraj się tę obietnicę wypełnić, kochane dziecko, nie trwój zdrowia, młodości i siły.

Chociażby człowiek był najzdrowszym — jedna nieogłędność może najlepszą konstytucją zrujnować. Jesteś zmęczony, wyglądasz mi blejszym, niż zwykle.

(Ciąg dalszy nastąpi.)



## KRONIKA MIEJSCOWA

listopad  
24  
sobota

Kalendarz rzym.-kat.  
Sobota Jana od Krzyża  
Niedz. Katarzyny p. M  
Kalendarz grecko-kat.  
Sobota Miny i Wiktora  
Niedz. Józefata  
Słońce wschód: 7,09  
z achód: 15,36  
Księżyc wschód: 18,21  
zachód: 10,56

Dyżur nocny z soboty na niedzielę pełni dr. Karpowicz, ul. Koszarowa 30 (tel. 285), Apteka Stara, Rynek (tel. 96).

Kino Apollo — „Toreador i kobiety“

Kino Corso — „Złodziej serc“

Śniadania - Bar — Rynek 6 poleca kawior amurski, astrachański, salami węgierskie, minogi i inne delikatesy. Dobrze pielęgnowane napoje. Smaczne obiady na maśle z trzech dań 80 gr.

Obiady z trzech dań 60 groszy — smacznie przyrządzone poleca restauracja „Rzymska“ — Zawadzkiego — Szpitalna 2a.

Ruch ludności. Urodzenia — syna: obywatel Stanisław Szczerkowski; córkę — robotnik Leon Jędraszczuk z Wtorku. Zgony: wymiarnek Józef Nadziej z Sadowia, 80 lat 10 mies., mistrz kowal — Marcin Kinda, 64 lat.

## Zwolnienie

W dniu wczorajszym zwolniony został z areztu właściciel apteki „Pod białym orłem“ p. mgr. Tomczyk, na skutek interwencji obrońcy, adw. dr Różwińskiego.

Jak wiadomo, p. Tomczyka aresztowano w ub. wtorek.

## Plaga bezpańskich psów

W mieście naszym, a zwłaszcza na peryferiach widać się całymi stadami bezpańskie psy, chodzące bez znaczków rejestracyjnych i kagańców.

Z kół naszych czytelników otrzymujemy za pytanie czy miejscowy rąkacz nie powinien tęcić tej plagi, bowiem nie trudno wśród tych psów o wypadek wściekły, szerzącej się zresztą w okolicy dość nagminnie.

## Cel wzniosły i zabawa godziwa

Organizowana przez Z. P. O. K. zabawa popołudniowa która ma odbyć się dziś wieczorem w świetlicy K. P. W. zapowiada się niezwykle interesująco.

Komitet organizacyjny zabawy przewidział wiele niespodzianek m. in. wróżenie z t. zwanych „Andrzejek“ lustro zaczarowane i t. p. Bufet niezmiernie tani Sensacja zabawy będzie wybor ostrowskiej Miss.

Ze względu na możliwość przyścia z pomocą działów przedszkola im. Jagódki Piłsudskiej wszyscy powinniśmy wziąć udział w tej zabawie.

## Nie Górniak lecz Bzówka Roman

W jednym z ostatnich numerów podaliśmy wiadomość o bójce wynikłej między Górniakiem i Romanem Bzówką. Skutkiem przedstawienia nazwisk z notatki naszej wynikało, iż Górniak został odstawiony do dyspozycji sędziego śledczego. Tymczasem p. Górniak cieszy się dobrą opinią natomiast Roman Bzówka był przytrzymany.

## Polski Czerwony Krzyż

Przedziera w dniach od 2 do 9 grudnia br. na sali „Polonia“ „Wystawę Sztuk Plastycznych“ w skład komitetu honorowego łaskawie wchodzi W. P. P. Prof. Dr. Jurasz z Poznania, burmistrz. Czarniński — prezes Sądu Powiatowego Dr Ekkert — Starosta, Ks. Kanonik Jarosz, Dr. Mottl — Prokurator, Walczak — Pułkownik.

Zawsze życzliwie usposobione dla Polskiego Czerwonego Krzyża społeczeństwo ostrowskie chętnie stawiło do dyspozycji wystawę liczne dzieła wybitnych malarzy jak Wojciecha Kossaka, Axentowicza, Setkowieca, Stachewicza, Wysockiego, Malinowskiego, Fałata, Malczewskiego i innych. Do wystawy przyłącza się artysta malarz Pan Stefan Derbich, rodowity

## DZIAŁ URZEDOWY

## REJESTRACJA KLACZY

Wielkopolska Izba Rolnicza zawiadamia, że dobrowolna rejestracja klaczy hodowlanych właścicieli oraz ich przychówku i premjowanie odbędzie się:

w Ostrowie dnia 27-go listopada (wtorek) o godz. 8.30 na targowicy miejskiej;

Premjowane będą przede wszystkim klacze z przychowkiem roczne, 2-letnie i 3-letnie po ogierach państwowych i prywatnych licencjonowanych. Koni z domieszką krwi zimnej nie premjuje się. Nagrody będą udzielane w miarę środków stojących komisji do dyspozycji.

Przy rejestracji właściciele klaczy mają przedstawić:

1. Dowód tożsamości konia (od 4 lat wzwyż)

2. Pochodzenie, świadectwo stanowienia wypełnione na stronie odwrotnej i potwierdzone przez odnośne Stado Ogierów, a po ogierach licencjonowanych przez Izbę Rolniczą, Związek Hodowców lub urząd gminny

3. Wszelkie dokumenty stwierdzające pochodzenie przedstawionej klaczy względnie źrebicy.

Powyższe podaje zainteresowanym do wiadomości.

Starosta Powiatowy  
(—) Ekkert.

Do PP. Nauczycielstwa Publ. Szkół Powszechn. w obwodzie szkolnym ostrzeszowskim.

Celem dalszego dokształcania i zaznajamiania Nauczycielstwa z ideologią i metodą pracy harcerskiej organizuje Kuratorium Okręgu Szkolnego Poznańskiego w porozumieniu z Komendą Chorągwi Żeńskiej i Męskiej w czasie ferij zimowych następujące kursy:

1. Kurs dla nauczycielek szkół powszechnych

i średnich, które są opiekunkami drużyn.  
2. Kurs dla opiekunów i nauczycieli harcerzy szkół powszechnych i średnich.

## I. Termin i miejsce kursów.

Kursy odbędą się w Zakopanem w terminie od 2—14 stycznia 1935 r.

## II. Program kursów.

1. Zaznajomienie z ideologią harcerstwa,
2. Zaznajomienie z metodą pracy,
3. Forma pracy opiekunki (opiekuna) w drużynie.
4. Sporty zimowe nieobowiązkowo.

## III. Zapisy.

Zgłoszenia należy nadsyłać drogą służbową do Kuratorium do dnia 1 grudnia br. Termin musi być dotrzymany ze względu na techniczne przygotowanie kursu.

## IV. Opłata.

Koszta całkowite (wpisowe, utrzymanie, mieszkanie, opłata taksy klimatycznej, toru ślizgawkowego) będą wynosiły w granicach od 60 do 65,— zł. Wpisowe w wysokości 15 zł należy przelać przekazem pocztowym do Kuratorium na ręce kierownika kursu zaznaczając na odwrocie na jaki kurs przeznaczona kwota. Zgłoszenia, nadesłane bez wpłaty wpisowego nie będą wzięte pod uwagę

## V. Przejazd.

Kuratorjum czyni starania, by uczestnicy kursu mogli otrzymać zlecenia przejazdu.

## VI. Ekwipunek.

- Należy przywieść ze sobą:
1. Bieliznę pościelową, oraz koce
  2. Przybory do jedzenia.

Inspektor szkolny  
(—) Kocot.

Ostrowianin, który mimo młodego wieku wykazuje wielkie zdolności w kierunku malarstwa. Dzieła p. Derbicha, których posiada pokaźny zbiór, są już znane i ocenione. Komitet wykonawczy wystawy Polskiego Czerwonego Krzyża czyni wszelkie starania, aby wystawa stała na wysokim poziomie

„Katarzynka“ P. C. K. — Dziś wieczorem w Hotelu Polonia odbędzie się zabawa P. C. K. z której dochód przeznaczony jest na cele sanitarne.

## Ze sportu

W niedzielę, dnia 25 bm. o godz. 14-ej odbędzie się na stadionie W. F. i P. W. w Ostrowie mecz piłkarski o mistrzostwo klasy A pomiędzy „Sokołem“ z Leszna a miejscowa „Ostrowia“ Zawody powyższe wywołały zainteresowanie w kołach sportowych naszego miasta z uwagi na to, że drużyna „Ostrowia“ w razie ewtl. zwycięstwa mogłaby uzyskać mistrzostwo Okręgu serji jesiennej. Drużyna „Sokoła“, która zajmuje szóstą 4-te miejsce w tabeli rozgrywek, przybywa w swoim normalnym składzie, który w b. r. odniósł szereg cennych sukcesów. Nadmienić wypada, że „Sokolii“ rozporządzają doskonałymi zawodnikami, którzy dzięki pilnemu treningowi są w dobrej formie i dołożą niewątpliwie wszelkich starań ażeby tak cenne punkty z Ostrowa wywieźć. Mimo, że „Ostrowia“ stoi przed bardzo trudnym zadaniem, spodziewać się należy, że wywiąże się ze swego zadania i w pełni zadowolonych swych sympatyków.

## Z Poznania

## WIELKI ZJAZD PRACOWNICZY

Sekcja Pracownicza przy Radzie Wojewódzkiej Bezpartyjnego Bloku Współpracy z Rządem w Poznaniu organizuje, wspólnie ze Związkami Pracowników Umysłowych i Fizycznych wielki zjazd pracowników, który odbędzie się w najbliższą niedzielę w Domu Rzemieślniczym.

Zjazd powyższy zgrupuje przedstawicieli świata pracy z obszaru całego województwa. Jest to pierwsza tego rodzaju impreza na terenie naszego województwa i będzie miała doniosłe znaczenie dla sfery pracowniczej.

Na zjeździe poruszone będą w referatach trzy najważniejsze zagadnienia z tej dziedziny. A mia-

nowicie: sprawy ubezpieczeń społecznych, izb pracy i Funduszu pracy.

Z radością powitać należy inicjatywę B. B. W. R., dążącą do wypowiedzenia się społeczeństwa w tak ważnych zagadnieniach

## Zmiany w Ubezpieczalni Społecznej w Poznaniu

W związku z ogólną reorganizacją Ubezpieczalni Społecznej mają podobno po Nowym Roku nastąpić również zmiany personalne na kierowniczych stanowiskach w fut. zakładach ubezp. M. in. dotychczasowy dyrektor Ubezp. Społecznej w Poznaniu p. dr. Erazm Samborski ma być podobno przeniesiony na wyższe stanowisko do Warszawy, a jako jego następcę wymieniają dr. Teodora Kunickiego wziętego dyr. Czesława Kańkowskiego z Okręgowego Urzędu Ubezpieczeń w Poznaniu. Okręgowe urzędy ubezpieczeń mają ulc w całej Polsce likwidacii (s.)

## Soltys pod kołami roweru

Onegdaj zdarzyli się na ul. Sw. Ducha w Jarocinie dwaj rowerzyści: soltys z Prusinowa Łąpeński i Ciekawicz z Hilarowa. W wyniku zderzenia, spowodowanego nieprzepisową jazdą Łąpeńskiego, ten ostatni padł na ziemię nieprzytomny. Ciężko poranionego soltysa musiano odstawić do szpitala powiatowego, gdzie stwierdzono silny wstrząs wewnętrzny.

## Odroczenie głośnego procesu

W dniu dzisiejszym miała się odbyć w sądzie apelacyjnym rozprawa przeciwko Żakowi i Gdowskiemu, oskarżonym o skrytobójcze zamordowanie ś. p. Tuszyńskiego z Poznania, właściciela głośnego jachtu „Przygoda“. Oskarżeni chcieli zawładnąć jachtem Tuszyńskiego. Podczas przejażdżki z Gdyni do Sopot, rozegrała się na jachcie cicha tragedia bez świadków. Przebiegu tej nikt nie zna. Kilka dni później wzburzone morze wyrzuciło na brzeg zwłoki ś. p. Tuszyńskiego. Ponieważ nie nadesłano z Niemiec pewnych dowodów rzeczowych, rozprawę odroczone.



### Lustracja placówek policyjnych

Od dwóch dni hawi w Poznaniu insp. Wróblewski z Komendy Głównej P. P. w Warszawie i przeprowadza lustrację miejscowych placówek policyjnych. (s)

### Regulamin wyborów do sejmików powiatowych

Wydane ostatnio rozporządzenie Ministra Spraw Wewnętrznych w sprawie regulaminu wyborczego do wydziałów powiatowych ustala m. in. że członków wydziału powiatowego wybierają rady powiatowe, a więc radni i dotychczasowi członkowie wydziału. Wybory zarządza wojewoda, na zebraniu wyborczym przewodniczący starosta powiatowy.

Wybory odbywają się na listy kandydatów. Lista kandydatów powinna być zgłoszona na piśmie na zebraniu wyborczym w terminie wyznaczonym przez przewodniczącego i podpisana własnoręcznie przez obecnych na zebraniu wyborców w ilości co najmniej jednej szóstej ustawowej liczby wyborców. Wyborcy, reprezentujący gminy miej-

skie, mają prawo zgłosić jedną listę, o ile nawet nie stanowią jednej szóstej ustawowej liczby wszystkich wyborców.

Protesty wyborcze mogą wnosić wyborcy w ciągu 7 dni po ogłoszeniu wyniku wyborców. Protest powinien być podpisany przez taką samą liczbę wyborców, jaka była uprawniona do zgłoszenia listy kandydatów. Protest wnosi się na ręce starosty powiatowego rozstrzyga go zaś wojewoda.

Urny szklane sprzedaje od pewnego czasu kramatorjum w Pradze. Poprzednio popioły spalonego nieboszczyka składano w urnę metalową. Znaczący należy, że urny szklane używali już Rzymianie.

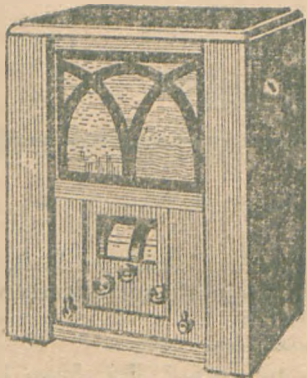
Książę v. Guise wydawać będzie w najbliższym czasie miesięcznik p. n. „Courrier Royal” — przeznaczony dla francuskich monarchistów

### KTO SIĘ SAM GOLI

używa ŻYLETKI firmowe pod gwarancją, w cenie 15, 25 i 30 groszy  
z **F-y F. Stobiecki, handel żelaza**  
OSTRÓW — RYNEK 20.

### POLECAM NA RATY!

— CUDNE RADJO - APARATY —



Najnowsze modele na rok 1934/5. — Ceny dostępne dla wszystkich.

Wszelki nowoczesny sprzęt radiowy w największym wyborze i najniższych cenach.

UWAGA: Naprawy aparatów, słuchawek i głośników wykonuje się w specjalnym laboratorium pod fachowym kierownictwem dyplomowanego technika radiowego.

**PATEFONY — PŁYTY** DO714

w olbrzymim wyborze.

**Fr. KRANC, Ostrów, Raszkowska 14. — Tel. 145**

Zakłady Radjo-Elektrotechniczne i Przem. — Rowery.

### „CORSO”

Pikantna dowcipna „Komedja pomyłek” rozgrywająca się na tle salonów włoskiej arystokracji. Fredric March w otoczeniu Constance Bennett i Fay Wray zaprezentują się w filmie wytwórni „United Artists” prod. Aleksandra Coroy p. t.

### „ZŁODZIEJ SERC” (Benvenuto Cellini)

Wykwintny humor!!! Cudowna muzyka!!! Piłmiennie sceny miłosne!!! oraz Rewelacyjny Nadprogram!!! — Długometrowy reportaż P. A. T. p. t.

### „Dni Chwały Lotnictwa Polskiego” Challenge 1934 r.

próby sprawności i lot okružny oraz Walt Disney zaprezentuje nową rewelację kolorową p. t. ARKA NOEGO. — W niedzielę o 3-ciej spe. cjalne przedstawienie dla dzieci i młodzieży.

### „CORSO”

## FRYZJER

**DLA PAŃ I PANÓW!**

Szan. Obywatelstwu miasta i okolicy podaje do wiadomości, iż z dniem 17 listopada br.

**Otworzyłem SALON FRYZJERSKI PRZY ULICY KALISKIEJ Nr. 7.**

Proszę o łaskawe poparcie  
Z poważaniem  
**Władysław Matuszewski**  
mistrz fryzjerski

Signature: II Km. 3362/34

**OBWIESZCZENIE O LICYTACJI RUCHOMOŚCI**  
Komornik Sądu Grodzkiego w Ostrowie drugiego rewiru Ignacy Szperl mający kancelarię w Ostrowie ul. Kaliska Nr. 22 na podstawie art. 602 k. p. c. podaje do publicznej wiadomości, że dnia 29 listopada 1934 r. o godz. 12-tej w Raszkowie odbędzie się 1-sza licytacja ruchomości, należących do małż Bronisława i Stanisławy Biskupskich składających się z 1 maszyny do szycia, 1 aparatu do przechowywania kawy, 4 kontuarów sklepowych różn. wielkości, 6 regałów sklepowych, oszacowanych na łączną sumę zł. 615.—.

Ruchomości można oglądać w dniu licytacji w miejscu i czasie wyżej oznaczonym.

Ostrów, dnia 22 listopada 1934 r. DO  
Ignacy Szperl, komornik



Jasnym tak na dłoni, że tylko w solidnym i fachowo prowadzonym specjalnym magazynie można z największym zaufaniem nabycć podarki jak: torebki damskie, pa-rasole, portfele, portmonecki, laski, walizy w firmie

**WIKTOR CZYSZ**  
Poznań ul. Szkolna 11 tel. 19-75, naprzeciw Szpitała Mielskiego. Własna pracownia — Skóra urobca

## Reklama dźwignia handlu

Abonencie Dziennik Ostrowski

## OGŁOSZENIA DROBNE

#### SPRZEDAŻ

**PLACE BUDOWLANE** przy ul. Król. Jadwigi sprzedaje Anczykowski — Heinrich, Rynek. DO. 722

**PIECYK** żelazny, bieżniarka — (szafonierka) i garnitur do mycia sprzedam. — Zgł. do Red. DO 732

#### WÓZEK

na 10 ctr tania na sprzedaż. Zgłoszenia Szkuclarek, ul. Wrocławska 20. Skład Rowerów. DO 733

#### ŁÓŻKO

orzech, wózek z łóżka (5 ctr.) na sprzedaż — Marszałka Piłsudskiego 24a m. 10. DO. 729

#### WOLNE POSADY

##### POTRZEBNA

pokołówka do Majetności ziemskiej od zaraz, oraz dwie służące do wszelkich prac domowych, w gospodarstwie wiejskiem. Zgłoszenia do biura Pośrednictwa Pracy.

#### HUTA SZKLA

„Hortensja” poszukuje 15 inwalidów wojennych — hutników na szkło dmuchane. Wynagrodzenie od 35 do 50 zł tygodniowo bez mieszkań — Oferty z odpisami świadectw kierować do Eksp. Biura Pośrednictwa Pracy ul. Towarowa 6

#### POSZUKUJE

się 2 wykwalifikowanych bednarzy z praktyką od 6—8 lat. Wynagrodzenie w okresie próbnym 2-tygodniowym zł 1.25 gr za godzinę, następnie zł 1.40 za godzinę. Oferty z odpisami świadectw kierować do Eksp. Biura Pośrednictwa Pracy ul. Towarowa 6

#### POKOJE

##### POKOJ

umeblowany wygodny od 1 grudnia do wynajęcia. Zgłoszenia do Red. DO 735

„Dziennik Ostrowski” nakazuje się rano o g. 8 za wyjątkiem dni poświęconych — Abonament miesięczny: w ekspedycji 1.30 zł, z odnośnikiem do domu 1.50 zł, przez pocztę 1.66 pod opaską w kraju; 2.80 W razie wypadków spowodowanych siłą wyższą, jak strajki i sabotaż pracy, wydawnictwo nie odpowiada za niedostarczenie pisma abonenci nie mają prawa do odszkodowania. — Ogłoszenia: za 1 m/m jednołamowy na stronie 8-cio łamowej 12 gr. Przy ogłoszeniach skomplikowanych lub też przy specjalnym wybrze miejsca oblicza się w każdym wypadku 20% nadwyżki. Zgłoszenia tabelaryczne 50% nadwyżki. Drobnie ogłoszenia: słowo tytułowe 15 gr każde dalsze słowo 7 gr — Ogłoszenia płatne w Ostrowie lub egzemplarz zaskarżalne w Poznaniu — Konto czekowe P. K. O. w Poznaniu nr. 208 282 — Adres Redakcji i Administracji: Ostrów Poznański, ulica Gimnazjalna 2. — Administracja czynna od godz. 8—1-ej i 3—18-cj. — Ogłoszenia do najbliższego numeru przyjmują się do godz. 14-ej dnia poprzedniego, po tym czasie dolicza się kosztu telefonu. — Niezamówionych rekwizytów nie honoruje się i nie zwraca — Redaktor odpowiedzialny: Jan Radomski w Ostrowie Pozn. — Nakładem i czcionkami Drukarni „Dziennika Poznańskiego” Sp. Akcyjna w Poznaniu — ulica Pocztowa 9 — telefon 33-90 i 11-77.